

NÁRODNÍ KNIHOVNA  
HIST. SPRÁVA  
ČESKOTYCHOV

kat. komp

24944

I

MF 600

X



*Shaly*



1877. A. 179.

# HAMLET

KROLEWICZ DUNSKI

00.1355549

Czyta!

Dyrektor Szkół

JAKOB MYSZKOWSKI.

APROBUJE

Cywilny Gubernator

WŁODZIMIERZ CZEKIN.



# HAMLET

KROLEWICZ DUNSKI

TRAGEDYA w 5. AKTACH

w Angielskim Języku

przez

WIEKOPOMNEGO SHAKESPEARA

napisana;

z Niemieckiego za Polskim piórem przez

Jana Nepomucena

Kamińskiego

PRZEŁOŻONA.

---

Co nam w przestrzeni czasu wyległo zdarzenie,  
To i dowcip mistrznie w skąpę stawią Scenie,  
Frideryk Schiller.

---

\*\*\*

w MINKOWCACH

---

Drukowano 1805. Ru.



192  
O S O B Y.

KROL Danii.

KROLOWA matka HAMLETA.

HAMLET synowiec KROLA.

DUCH oycy HAMLETA.

OLDENHOLM Minister.

OFELIA ) córka

LAERTES ) syn OLDENHOLMA

GILDENSTERN Dworak.

GUSTAW ) Oficerowie )

BERNFILD ) )

ELLYCH ) ) z Gwardyi.

FRENCOW ) )

ENTREPRENEUR.

AKTOROWIE.

DWOR.

STRAZ.

*Działanie w Helzinger.*

24944.I.

Biblioteka Jagiellońska



1002063529

AKT PIERWSZY.

*Krużganki Pałacu; Noc.*

SCENA I.

ELLYCH i FRENCOW (*który na warcie chodzi*)

FRENCOW.

Kto idzie? nuże, odpowiadaj!... stój, i mów, kto jesteś!

ELLYCH.

Niech żyje król!

FRENCOW.

Czy to ty Ellychu?

ELLYCH.

Ja sam.

FRENCOW.

W sam dobry czas przychodzisz.

ELLYCH.

Dopiero co dwunasta wybiła.

FRENCOW.

Dziękuję ci, że mnie tak punktualnie luzujesz; bardzo mi jest coś przykro.

ELLYCH.

Miałeś spokojną wartę?

FRENCOW.

Ani się myśz nie ruszyła.

ELLRYCH.

Dobra noc. Kiedy Gustawa i Bernfilda nadybiesz, którzy zemną chcą wartę odbyć, więc im powiedz, aby się nie spóźniali.

## SCENA II.

GUSTAW, BERNFIELD, DAWNIEYSI.

FRENCOW.

Zdać mi się że ich słysz: Stój! kto idzie?

GUSTAW

Przyjaciele tego kraju.

BERNFELD

I hołdownicy króla Danii.

FRENCOW.

Zyczę WPanom dobrej nocy.

BERNFELD

Wzajemnie waleczny towarzyszu! któż cię słuzował?

FRENCOW.

Ellrych. Dobrą noc. (odchodzi)

## SCENA III.

GUSTAW, BERNFIELD ELLRYCH.

BERNFELD

Holla, Ellrychu!

ELLRYCH (Gustawowi podając rękę)

Czy to pan Gustaw?

GUSTAW

On to w swojej własnej osobie.

ELLRYCH.

Witam WPana Mea Gustawie! i WPana waleczny Bernfildzie!

BERNFELD

Powiedz, dałoż się to zjawienie znowu tej nocy widzieć?

ELLRYCH.

Jeszcze nie nie widział.

BERNFELD

Gustaw mniema, że to jest tylko naszemu przywidzeniu, i nie chce temu dać wiary, a żeby w tym strasliwym widmie, które się nam po dwa razy ukazało, miało być coś rzeczywistego. Prosiłem go dla tego, tutaj tę noc przeczuwać z nami, a żeby on, kiedy to dziwo znowu się ukaze, naszym oczom sprawiedliwość oddał, i z tem się straszidłem rozmówił, jeśli będzie miał ochotę do tego.

GUSTAW

Dobrze, dobrze, już one tu nie przyjdzie.

ELLRYCH.

Przeszły dopiero nocy widział go pan Bernfild i ja. — właśnie co zegar był dwunastą nderzył...

BERNFELD.

Cicho! — otóż znowu idzie —



SCENA IV.

DUCH DAWNIEJSI.

ELLRYCH

W téy saméy postaci, podobne do zmar-  
łego Króla...

BERNFILD

Gustawiej wszak jesteś jeden z uczonych,  
przemów do niego.

ELLRYCH (do Gustawa)

Nie jesteś podobne do Króla! przypatrz-  
no mu się W Pan dobrze.

GUSTAW

Ze wszystkim podobne. Drzęcały z prze-  
strachu i zadziwienia.

BERNFILD

Przemówże do niego Gustawie.

GUSTAW

Kto ty jesteś? którey sobie w téy nocnéy  
porze tę szlachetną bohateriską postać przy-  
właszczasz, w którey niegdyś powaga zmar-  
łego Króla Danii za życia przebywała? za-  
klinam cię na niebo, odpowiadaj!

BERNFILD

Zdaie się, bydz niecheutne.

ELLRYCH

Patrzcie W Panowie, już odchodzi.

GUSTAW

Stój gadaj, zaklinam cię, gadaj!

DUCH (winkie)

SC

SCENA V.

GUSTAW, BERNFILD, ELLRYCH.

BERNFILD

Cóż feraz powiesz Gustawie? ty drzyfz i  
pobladasz. Nie jest to coś więcej, jak same  
tylko przywidzenie! coś sędzisz o tem?

GUSTAW

Na Boga! nigdy bym nie uwierzył, gdybym  
różnym świadectwom moich własnych  
oczów nie musiał dać wiary.

BERNFILD

Nie podobneż do Króla?

GUSTAW

Jak ty sam do siebie. W téy samey zbroi,  
w której zawsze, w potyczkach był zwykł  
przewodzić. To jest coś dziwnego.

BERNFILD

Już to tak dwa razy, i o téy samey godzi-  
nie, w tym samym krokiem ko naszej strazy prze-  
chodziło.

GUSTAW

Co ja istotnie o tém mam sędzić, tego nie  
wiem, ale nadewszystko, podług mego zda-  
nia, oznacza to iakowąś osobliwą odmianę  
w naszym kraju.

ELLRYCH

Rzecz bardzo podobna do prawdy, że  
właśnie dla tego straszliwe to widmo w zbroi  
i w powstaci Króla koło naszej przemyka się  
strazy.

GUSTAW

W owym najgroźniejszym i zwycięż-  
kim krocie czafów Rzywiskich, nieco pier-



wę nim ięszć wielki Juliusz połęgi, otwierły się groby, umarli w mrocznych powłokach przerażali ięząc wrzaskliwemi tony ulice Rzymu; gwiazdy miały ogniste ogony; sęczyła się krowa z obłoków rośa, a słońce zaćmiło się, iak gdyby w dzień ostatecznego sądu. Podobne dziwne znamiona, które zwyczajnemi przepowiadaczami smutnych są wydarzeń, połączyły się na niebie i ziemi, na zatrwożenie krain tego okropnem oczekiwaniem iakowegoś powszechnego niebezpieczeństwa.

## SCENA VI.

DUCH DAWNIEYSI.

GUSTAW

Ale cicho, patrdcie, znowu tu idzie, zapię mu drogę, chociażbym wszystkie moie miał postradać wioły: Stój mamono! (*rozszćrza ramiona na przeciw Duchu*) iężeli zdołasz wydadz z siebie ton zrozumiały, tedy gaday ze mną, iężeli się co dobrego stać może, coby tobie ulżenie i spokoy, a mnie zasługę dobrego uczynku sadarzyć zdołało, więc gaday; iężeli ci przyszły los twoięy Oyczyzny wiadomy, a którey nie-fszczęście twoięm przepowiedzeniem ięszć odwróconem bydz może, o, więc gaday! — Albo, ięśliś za zycia twęgo, nieprawym sposobem nabyte skarby we wnętrzo ściach zie-

mi zgromadził, dla których teraz cień twój za pokutę błakać się musi, więc ie odkryj, stó y, i gaday! — zatrzymay go Ellrychu!

ELLRYCH

Mamże go moim ugodzić dzirydem?

GUSTAW

Uczyn to, gdy stanać nie zechce.

(*Duch niknie*)

## SCENA VII.

GUSTAW ELLRYCH BERNFIELD.

BERNFELD (*wstrzymuiac Ellrycha*)

Wstrzymay się! obrazilibyśmy tę Królewską postać, którą przywdziało na siebie, gdybyśmy gwałtu użyć chcieli.

ELLRYCH

Już raz miało myśl mówienia.

GUSTAW

Ale się zdawało, iak gdyby w tymże samym raie żałowało tego, i w tył się wzdrygnęło, iak zbrudniarz, na dotknięcie się straszliwego sumienia. — Już się dzień przeciera, pudzmy; a ięśliście iedney ze mną myśli, więc odkryjmy młodemu Hamletowi cośmy tey nocy widzieli. Założyłbym się o życie, że ten duch, dla nas tak niemy, dla niego mównym się stanie. Zgadzacież się na to, abyśmy go o tem z przyjaźni i obowiązku zwiadoili.



Z całego serca. Ja wiem gdzie z nim najsposobniej, pomówić mogę. ( odchodzą )

## SCENA VIII.

P a ł a c.

KROL, KROLOWA, HAMLET, OLDENHOLM, LAERTES, DWORZANIE I STRAZ.

KROL

Przynależałoby się w prawdzie, aby przy tak świeżej jeszcze pamięci Hamleta, mojego najdroższego brata śmierci, nasze serce załoby się pokryły, a twarz naszego mojego państwa wyrażała żal, i boleść nieodzykaną straty; atoli muszę roztropności tyle nad naturą dozwolić przewagi, ażebym rozrzewniając się pod brzemieniem słusznego smutku, o gas łamych nie przepominał. Dla tego wybrałem sobie moją byłą siostrę, dziedziczkę tego królestwa, i niewyciężonego państwa za małżonkę; lubo z posępną i zamęconą rabością. Jedne oko świetnie wesołą rozkoszą, drugie przepelnia się łzami; wesołość i boleść na jednej odważone szali. Nie zaniedbaliśmy przy tém wezwać do rady waszcy roztropności, szlachetni mężowie, którzyście nas w téj całej sprawie tak dzielnie wspierali. Przyjmiecie za to wasze tylko, nasze podziękowanie; a szczególnie ty Oldenholmie! — Laertesie; namieniłeś nam

iakąś prośbę. Cóżby to było? nie możesz nie dłuższego od twojego króla żądać. co by ci odmówione być miało. Pręcéj się serce bez porady głowy, a usta bez posługi rąk, a niżeli trój Danii bez twego oycza obędzie. Czegóż żadaś Laertesie?

LAERTES

Wspomniały Monarcho! twego łaskawego zezwolenia, na mój powrót do Francji, i od w prawdzie z własnego poruszenia do Danii przybyłem, dla okazania mojej powinności przy koronacji Waszcy Królewskiej. Miałem ale teraz zaś po dopełnieniu tego obowiązku, przyznam się, że wszystkie moje myśli i życzenia znowu do Francji się zwracają, i rad bym do tego najłaskawiej pozyskać pozwolenie.

KROL

Zezwalaś twój oyciec na to? cóż mówisz Oldenholmie?

OLDENHOLM

Mój królu! jego nieustanne prośby wzmogły na mnie moje zezwolenie. a ja cię proszę najłaskawiej panie, niechciej mu twego ubliżać.

KROL

Jedź więc w szczęściu, chwilę Laertesie, i określ sobie czas niebytności twojej, podług woli i potrzeby cnwałbnych twoich zamiarów. ( Laertes bierze miłeżąc pożegnanie i odchodzi ) A teraz z tobą słowo synowcze Hamlecie — mój ukochany synu.



HAMLET (do siebie)

Trochę więcej jak synowie, a mniej  
jak syn

KROL

Z kąd to pochodzi, żeś zawsze zachmurzo-  
ny?

HAMLET

Przeciwnie mój najtłaskawszy Panie; ow-  
em ja jestem aż nad to w słońcu.

KROLOWA

Kochany Hamlecie! zrzuć już ten nocny  
olor z siebie, i wyzieraj, jak przyjaciel  
ani. Nie chodź zawsze z okiem na pół za-  
artem, i w ziemie wlepionym, jak gdyby  
prochu twoiego zasnętego oycę szukał, a  
wszak wiesz, jest to powszechnem przeznacze-  
niem, wszyscy co żyją umierać muszą.

HAMLET.

Nie inaczej matko! takie jest powszechne  
przeznaczenie.

KROLOWA

A zatem; dla czegoż to się osobliwością  
tydź tobie zdać?

HAMLET

Zdać? nie, jest nią w istocie; u mnie nie  
się nie zdać. O moja kochana matko, nie jest  
to szczególnie ta ciarna suknia, ani przepych,  
zwyczajem upoważnionej żałoby, ani wietz  
ny szmer sztucznie wyduszonych westchnień  
ani nieustannie łzy roniące oko, ani posępna  
twarz, lub też inne powierzchowne znamie  
smutku, co prawdziwy stan mojego serca

wywnętrza. Prawda, to wszystko jest tylko  
pozorem; bo to są czynności, które skutką  
naśladować można. Ale to co ja wewnątrz  
czuję jest nad wszelki powierzchowny wyraz;  
owe zaś jest tylko suknią i piękny dyktem boleści.

KROL

Jest to chwalebny dowód twoiego dobre-  
go serca Hamlecie, że podług obowiązku za-  
łujesz oycę twoiego, ale nie przepominaj o  
tem, że i twój oyciec równie oycę utracił, a  
ten oyciec swego. Nie przeczę, że żyjącemu  
nakazuje dziecinna powinność płakać zmarłe-  
go; ale w miarę i z celem. W zaciętej, cią-  
gle trwałej żałości, jest to nie męska słabość,  
albo beabożne niezgadanie się z niebios zrzą-  
dzeniem; znak niecierpliwego, lekkiego u-  
mysłu, lub też słabego, urojonego rozumu.  
Bo czemuż mamy sobie to, o czém wiemy, że  
tak być musi, z przewrotney i edynie dzie-  
cinney uporczywości, ta bardzo w serce wra-  
żać? Jest to przestępstwem przeciw niebu,  
przestępstwem przeciw zmarłemu, przestęp-  
stwem przeciw przyrodzeniu, i wielką nieroz-  
sądnością w oczach rozumu, który nie pow-  
szeczniejszego nad śmierć ojców nie zna, i  
który od pierwszego trupa, aż do tego, który  
się dzisiaj do prochu przeniósł, zawsze na raz  
wola: tak być musi. Przeto proszę cię bar-  
dzo wstrzymać ten bezowocny smutek w grub o-  
cę, i poważaj na przyszłość we mnie oycę two-  
iego, Bo niech o tem wie świat cały, że ty mo



iemu tronowi najbliższy, i że, z wszelk  
szaleństwową miłością, jaką tylko kiedy  
czuły ojcze ku swojemu synowi pałał, będę  
ci się starał ten tron zapewnić. Twoje przed  
sięwzięcie powróć do wszechniej sprzeci-  
wia się zupełnie życzeniom naszym; proszę  
cię zaniechać go, i zostać pod uprzejmym  
oczu moich dozorem, moim pierwszym dwo-  
rzanem, Synowcem, i synem.

K. O. GWA

Hamlecie! nie dawaj twojej matce nad-  
ternie prosić zostać.

HAMLET

Się ci się posłuszny matko z najszczer-  
siej ciałem.

KROL

Panuj obok mnie w Danii. Pódk królo-  
wo, to grzeczne i nieprzymuszone zgadza-  
nie się Hamleta, takimi jest miłe, że ten dzień,  
będzie dniem radości — pódkmy! (odchodzą)

## SCENA IX.

HAMLET (*śm*)

O! czemuż to mocne — za nadto mocne ciało  
rostopić i we łzy rozplynać się nie może; albo  
dlaczego przewiekująca istność, pioruny  
swoje na samobójstwo wymierzyła! O! Bo-  
że! boże tak obrzydliwie, czerze przestąpiła i

ślepki wydała mi się wszystkie rozkosze  
świata tego! — O! jakże ten świat jest łohy  
dany w oczach moich! Jest to zamiedbany o-  
gród, gdzie wszystko w nas nie wybuja,  
chwastem i głogiem porasta. Musiałem, ię  
tego doczekać! dopiero dwa miesiące ię  
m...! ... nawet i tyle nie siaga — tak  
wielki i rzadki Król — w porównaniu z tym  
jak Apollo z Satyrem; który moją matkę tak  
uprzejmie kochał, że ię nawet przykry wie-  
trzyk nie ozionał. — O niebo i ziemi! cza-  
maz patrzeć na to tak mi jest w eria! — Jak-  
że ona przywłażda do niego biała i wszelako  
w przeciagu jednego miesiąca! ... ona ...  
taż sama ona... (o nieba! bez rozumne zwie-  
rze dłuższyby żałowała!) z moim stryjem za-  
ślubiona! ... z bratem oycy moiego! ale mo-  
iemu oycu tak nie podobnym, jak ja Herkules-  
sowi! — W przeciagu jednego miesiąca! — tak  
spieszno do kazirodnego łoża! — nie, w  
tę się nic dobrego nie święci, i na nic dobre-  
go wysić nie może. — O pękaj serce moje!  
bo ię milczec muszę.

## SCENA X.

HAMLET. GUSTAW. BERNFELD. ELLRYCH  
(*w muciakim odulaniu.*)

GUSTAW.

Najłaskawszy Królewicu! przynosimy ci  
nasze nayspokorniejsze pozdrowienie.

E

HAMLET

Cieszę się, w dobrem was oglądać zdrowiu! — Ty jesteś Gustaw? albo ja sam o sobie nie pamiętam.

GUSTAW.

Jestem Gustaw najłaskawszy Panie, twój nayspokorniejszy sługa na wieki.

HAMLET

Mój dobry przyjaciel! takie niech będzie od tąd nasze zachowanie. Cóż cię tu ze wściekłości sprowadza Gustawie?... nie jest że to Bernfild?

BERNFILD.

Tak jest, najłaskawszy panie.

HAMLET

Miło mi jest was oglądać. — ale w istocie Gustawie, co cię tu sprowadza?

GUSTAW.

Rozwłóczyłem się trochę, mój najłaskawszy Królewicu!

HAMLET

Nie chciałbym tego słuchać, gdyby to twojemu nieprzyjacielowi powiedziano, tém bardziej, nie powinienbyś gwałtu uszom moim zadawać, używając ich za świadka takiego przeciwno sobie samemu zeznania. Ja wiem, że nie jesteś próżniakiem. Cóż tu porabiasz w Helzynger?

GUSTAW.

Pyrzviechałem najłaskawszy Królewicu, przypatrzeć się pogrzebowi ocyca twoiego.

HAMLET.

Proszę cię, nie naigrawaj się ze mnie .... ja rozumiem, żeś więcej dla tego przyjechał, abys widział wefele matki moiej.

GUSTAW.

Mówiąc prawdę, najłaskawszy Królewicu, one prętko nastąpiło.

HAMLET.

Z łunąy szczególnie gospodárności mój dobry Gustawie! — aby pieczenie, ze stypy pogrzebowej pozostałe, na weselu ięszcze ciepłe dać byż mogły. O Gustawie! wolałbym raczy moiego naysłówniejszego nieprzyjaciela w niebie oglądać, iak tego dala dożyć.... moy oyciec!... zdaie mi się że go widzę....

GUSTAW ( żywo )

Gdzie ? iak ?

HAMLET.

Oczyrna moiej duszy, Gustawie!

GUSTAW.

Ja go raz widziałem, był to rzadki Król.

HAMLET.

Powiedz rzadki mąż, a tak wszystko powiedziałeś, iemu podobnego nigdy nie obaczę.

GUSTAW

Najłaskawszy Królewicu mnie się zdaie, że iak go przefzłęj nocy widziałem.

HAMLET

Widziałeś? kogo?

GUSTAW

Krola, ocyca twego najłaskawszy Xiążę.

HAMLET

Krola, mego ocyca?

GUSTAW

Poskrom Królewicu, na chwilę twoie zadziwienie i użyz mi łaskawie pilnego usza, az ci to daleko przy swiadctwie Bernfildu, i tego podobnego zol... opowiem.

12

HAM



HAMLET.

Przebóg, nie daj mi długo czekać.

GUSTAW.

Przez dwie nocy jedna po drugiej miał Bernfild i Ellrych stojąc na warcie, osobliwą przygodę. Postać iakowaś, podobna do oycy twego naysławniejszy Królewicu, od stóp aż do głowy uzbroiona, zjawia się przed nimi, i przechodzi koło nich uroczystym krokiem, powoli i uważnie; trzy razy przeszedł w zad i przod po przed ich, z bojaźni ztętwiałe oczy, z berłem w ręku; oni stali iak wryci z wyłączenia, i nie mieli tyle odwagi przemówić do niego. Odkryli mnie ten przypadek, i namówili mnie pójść z nimi przeszłej nocy na wartę, a tu widziałem o tym że samym czasie, toż samo zjawienie tak, iak mi o niem opowiadali. Poznałem twoiego oycy naysławniejszy Królewicu te ręce nie są do siebie podobniejszy.

HAMLET.

I gdzie to się stało?

GUSTAW.

Przy samych krużgarkach pałacu.

HAMLET.

Nie przemówiłeś do niego?

GUSTAW.

I owszem naysławniejszy Królewicu iak przemówiłem do niego, ale mi żadney nie dało odpowiedzi, raz tylko zdało mi się iak gdyby głowę podniesło, i zrobiło ruch do mówienia — ale w tem że samym momencie zniknęło nam drżąc z oczu.

HAMLET

To jest coś dziwnego

GUSTAW.

Tak prawda, iakiem żywy naysławniejszy Królewicu! Wzieliś my to sobie za powinność naysławniejszemu Królewicowi, donieść bez zwłoki.

HAMLET

W samej rzeczy, muszę się przyznać, że mię to niespokojnym czyni, — (do Bernfilda i Ellrycha) Czy macie tej nocy znowu wartę?

BERNFILD.

Mamy naysławniejszy Królewicu! proszę umyślnie o to —

HAMLET.

Uzbroiony powiadacie?

BERNFILD.

Od stóp aż do głowy naysławniejszy Królewicu

HAMLET.

Więc nie mogliście tam iego widzieć?

GUSTAW.

I owszem, naysławniejszy Królewicu, miał ochotę podchilony.

HAMLET.

Powiedźcie mi, czy gniewny wyglądał?

GUSTAW.

Jego mina zdawała się więcej smutku iak gniewu wyrażać.

HAMLET

I patrzyłże wam w oczy?

GUSTAW.

Bardzo mocno.

HAMLET.

Cobym był za to nie dał, gdybym był przy tem.

GUSTAW.

Przelałbyś się naysławniejszy Królewicu nie mało

HAMLET.

Jak się przynajmniej zdaje. Długoż się bawił?

GUSTAW.

Tak długo, ile potrzeba, aby z pomierną prętkością to przeliczyć.

HAMLET.

Pójdę z wami tej nocy na wartę, może nam się znowu ukáže.

GUSTAW.

Ręczę za to, że pewnie przyjdzie.

HAMLET.

Kiedy mego czcigodnego oycy na się przybięra postać, więc muszę z niem mówić, chociażby piekło swoją rozwarło paszczekę, i milczeć mi kazało. Proszę was, iechcie to zjawienie do tąd nie rozgłosili, niech one i na dal między nami tajemnicą zostaną. Wszystko, cokolwiek nam się tej nocy wydarzy, uważajcie pilnie, ale milczcie. Będę się wam starał wywdzięczyć za przyjaźń waszą. Bądźcie zdrowi! między iedynastą, a dwunastą odwiedzę was w krużgankach pałacu.

GUSTAW. BERNFELD ELLRYCH.

Twoi najwierniejsi słudzy najłaskawszy Królewicu, (odchodzą.)

HAMLET.

Moi przyjaciele, a ja wasz wzajemnie, do obaczenia.

## SCENA XI.

HAMLET (sam.)

Duch oycy mego, a do tego we zbroi? ...  
wszystko nie jest w swojej kolei, jak być po-  
win-

winno. — Obawiam się ukrytego jakowegoś łotrostwa. Oby już prędzej noc nadeszła! — uspokoy się tak długo duszo moja. Haniebne czyny muszą wyjść na wierzch chociażby ie cały ciężar ziemi swoim zwrotem przywalił. (odchodzi.)

## KONIEC AKTU PIERWSZEGO.



## A K T D R U G I

(Pokój Oldenholma w Pałacu.)

## SCENA I.

LAERTES. OFELIA,  
LAERTES.

Byway zdrowa siostró, a kiedy mi wia-  
try w podróży posłużą, nie zapominay mo-  
iej pamiętki, i donieś mi o sobie.

OFELIA

Jakże możesz wątpić o tem?

LAERTES.

Co się zaś Hamleta i pieśczęt jego miło-  
ści tyczyć, miéy sobie zawsze na uwadze, że  
to jest igrzyskiem mody, i zwyczajnym zbu-  
rzeniem krwi młodocianego wieku.

OFELIA.

I nie więcéy iak tylko to?

LAERTES.

Wiérzay mi kochana siostró, że nie  
więcéy. W młodości naszéy nie na saméy  
tylko wielkości i siłach przybieramy, ale  
i dusza nasza razem wzrasta, a iéy wewnę-  
trzną sprawności i obowiązki rozdymają się

FINIS

wraz z iéy świątnią. Może ón cię teraz  
szczerze kocha, z naczystszym przywiąza-  
niem nie zepsutego potąd serca: ale pomniy,  
co za prześwóć między tobą a koroną, któ-  
rą go czeka, pomniy, że przy wysokości ie-  
go dotychczas, wodze jego skłonności od  
iego urodzenia zawisły, ón nie może sam  
dla siebie iak popolic. ludzie obierać: spo-  
koynose i użęć i wicnie państwa w ié-  
ra się na jego wyłorze, dla tego musi się  
do głosu i życzeń ciała, którego jest głowa,  
zupetnie słósować. Więc kiedy ci mówi, że  
cię kocha, powinnaś mu przez rostrópnosć sa-  
mą tak daleko wierzyć, iak daleko ón w fio-  
funku swego urodzenia. I przyśley godności  
wyrazy swoje uskutecznić, a to jest nie więcéy,  
iak tylko do czego ón zezwolenie oycy poży-  
skać może. Rozważ więc dobrze, iaki szczerb  
honorowi twemu zadać możesz, ieśli na iego  
porywające ~~pienia~~ twoiego zbyt łatwo wierne  
go nadchylisz ucha, strzeż się Ofelio! strzeż się  
moja naydroższa siostró! zapobież zawczasu  
skłonności, która w prawdzie niewinne ma  
pierwiaszki, ale niebezpieczne za sobą na dal-  
skutki wlecze, nie day się unosić bystremu po-  
tokowi podchłębnych życzeń. Bądź przeto  
przezorną, w tém razie bowiem naylepszym jest  
bezpieczeństwem, młodość ukrywa iama w so-  
bie nieprzyjaciela, albo żadnego zewnatrz nie  
widzi.

OFF-

## ODHIA.

Te twoje dobre napomnienia będą zawsze czuwającemi postrzegaczami serca mego. Ale mój kochany bracie, pamiętaj na to abyś nie był podobny nie którym moralistom, którzy innym wąską i ciemną ścieżkę do cnoty wskazują, gdy tem czasem oni sami na swojej własnej nauki bez pamiętni, opuściwszy hamulec, po szerokim gościńcu buynę sprośności na wyścigi pędzą.

## SCENA II.

OLBENHOLM. DAWNIEYSI  
LAERTES.

Z mojej strony spokojną bydź możesz! Ale otóż i nasz oyciec nadchodzi; tém lepij! podwójne błogosławieństwo, podwójną dobroczynność rodzi.

OLBENHOLM.

Ty jeszcze tutaj Laertesie? dalej, dalej na okręt mój synu. Wiatr rozdyma już żagle, i czekają na ciebie. Przyjmij jeszcze raz moje błogosławieństwo, (*klęskając swoją ręką na głowę Laertesu*) a tych kilka reguł życia, które do niego przylączęm, wraz głęboko w pamięć twoją. Nie ulęczaj myślom twoim ięzika; a kiedy już od nieprawych podchwyconym zostaniesz, strzeż się je przynajmniej w czynności przeciłać. Bądź dla każdego szczerogrzecznym, niezachodząc z nikim w po-

powziędne obcowanie. Jeśli pozyskasz doświadczonech przyjaciół, tedy przykuj ich nierozdzielnie do twojej duszy, ale nie wyłataj z twojej przyjaźni na lada jaką, świeżowyległą i jeszcze nie porośłą znajomość. Uchodź wszelkiej sprzeczności do rozterek; ale jeśli się już raz w nie wkrącasz, tak się sprawaj, aby twój przeciwnik, nie mógł mieć na dziei bezkarnie cię obrażać. Dozwól twojemu ucha każdemu, ale mało komu ust twoich; przelamuj każde go naradę, ale zatrzymaj się z zaniechaniem twierdzi. Uderzaj się tak kosztownie, jak zaprawdę możesz, ale nie z wytworną przysadą, bo strój często znamięnuje człowieka, a we Francji zwykli się często ludzie mający stan i znaczenie na pierwsze zaraz wyczerze nie tém ogłaszać, że się gustownie i przyzwyczajcie ubierają. Ani nikomu, ani też sam u nikogo nie pożyczaj, bo pierwszym niszczyliśmy często siebie samych: i swoich przyjaciół, a drugie poddrazą fundament dobrej gospodarności. Nade wszystko, bądź rzetelnym dla samego siebie, bo z tą dła puie tak pewnie jak rzece pod dnem, równie nikomu dla rzetelność dla każdego. A teraz bywaj z bratem moim danyby to miała, aby moje błogosławieństwo rozkrzewiło te nauki w umyśle twoim.

LAERTES

Zegnaj cię mój najdroższy oycze z najszlachetniejszym życzeniem, oby cię nam nieba w łone zachowały lata!



OLDENHOLM.

Czas nagli, idź, twój służący oczekują cię.

LAERTES.

Byway zdrowa Ofelio, pomnij na przestrogi moje.

OFELIA.

Są one zamknięte w pamięci mojej, od której klucz z sobą weźmiesz.

LAERTES.

Byway zdrowa. (odchodzi)

### SCENA III.

OFELIA. OLDENHOLM.

OLDENHOLM.

Cóż ón to do ciebie mówił?

OFELIA.

Nieco, co się Królewica Hamleta tyczyło.

OLDENHOLM.

Dobrze, że mi takon. n. n. n. pow. odziano mi, że ón z tobą od niejakiego czasu, dość często sam na sam rozmawiał, i żeś go niewzbronny przystępem, iako też i chętnym przyjęciem udarowała. Jeżeli rzecz ta w samej istocie w tym została składzie, iak już pewne mam doniesienie, tedy muszę ci powiedzieć, że podobne kroki nie są przyzwolite dla córki mojej, i dwoją się z ięą honorem. Powiedz że mi, co się między wami święci? niech czyją prawdę usłyszę.

OFELIA.

OFELIA

OFELIA

Od niektórego czasu czynił mi Królewic rozmaite oświadczenia swojej przychilności.

OLDENHOLM.

Swoję przychilność patrzayże! mówisz w tym... o takich rzeczach żadnego nie miała... przychilność, albo iak ją... wiać?

OFELIA

Sama niewiem, co mam o tém myśleć mój oycze.

OLDENHOLM.

Więc ja cię nauczę, myśl sobie, że iesteś nie rozsądne dziecko, żeś jego oświadczenia za gotowe pieniądze przyjęła, gdy one wszelako fałszywą są monetą. Strzeż się podobnych oświadczeń, albo mi — chcąc się już tém błahem słowem wyrażać — oświadczyś na reszcie, że głupia iesteś.

OFELIA.

Mój oycze, ón okazuje w prawdzie gwałtowną miłość ku mnie, ale w nayprzyzwolitszym sposobie. —

OLDENHOLM

W naynierozsądniejszym sposobie, powinabyś powiedzieć...

OFELIA.

I potwierdził swoje wyrazy przez święte i uroczyście przysięgi.

OLDENHOLM.

Otóż siadłaś wiem ja, iak to ferce w przysięgi wybuchu, kiedy krew płomienie zażęgną. Moje dziecie, nie rozumiey iż ten gwałtowny zapal prawdziwym jest ogniem, równia się on owym powietrznym światelkom, które w lecie pod czas chłodnego wieczora niegrzejąc świecą, ale też tak nagle nikną, iak się i zrywają. Od tąd bądź nieco ostrożniejszy, i ustatków większą cenę na wizytę, którą odbierasz, iak tylko sam goły rozkaz, że się z tobą mówić żąda. Uważ to sobie dobrze, rozkaż mi ci; a teraz do twoiego pokoju!

OFELIA.

Stanę się posłuszną mój oycze. (*odchodzi*)

SCENA IV.

(*Kruzganki przed pałacem.*)

HAMLET, GUSTAW, BERNFLID.

HAMLET.

Powietrze przeszywa do żywego, mróz jest trzaskący.

GUSTAW.

Wiatr strasznie ostry, tnie do niewytrzymania.

HAMLET.

Któraż na zęgarze?

GUSTAW.

Iak sądcę, będzie dwunasta bliska.

BERNFILD

Iuż wybiła.

GUSTAW.

Ia nie słyżałem. Więc iuż się czas zbliża, o którym dach zwykł chodzić. (*tu słychać ośłgłos tręb, i kotów w pałacu.*) Coż to ma znaczyć mój Królewicu?

HAMLET.

Król dał ucztę, i przedłużył bankiet, iak się zda ci, do późney nocy, a ile razy pełny puchar wina duszkiem wypióróżnia, tyle razy zaraz o tły i traby ogłaszaia zwycięstwo, które jego Królewica Mość na polu bachusowém odniósł.

GUSTAW

Czy to tak zwyczaj króży?

HAMLET.

A iużci, ale podług moiego zdania, chociażem Dańczyk i z młoda do tego przyzwyczajony, jest to zwyczaj, który się z większym zaszczytem obala, iak zachowuje. Te wyzłdane rozpusty i zbytki czynią nas na wśchód i zachód ohydniemi, i płodzą nam u innych narodów zarzut rodowego nałoga.

SCENA V.

DUCH. DAWNIEYSI.

GUSTAW.

Otóż Królewicu patrzaj.

HAMLET.

Potęgi niebieskie brońcie nas! — Dobry lub potępiony duchu, niebieską wonią, a bóg piekielnemi wyziewami ozioniony, w dołro-

227



czynnym lub szkodliwym zamiarze przybyły,  
 i postać którą się powlekasz, tak mi jest szan-  
 nowana, że z tobą mówić muszę. Hamlecie,  
 Królem, oycem cię nazwę, O! chcę ci mi od-  
 powiadać, nie zostaw mię w niepewności, któ-  
 reby mię z życia wyzula. Po rzedz, dla czego  
 twoje poświęcone zwłoki leżą grobowe  
 w porę? coż to ma oznaczać? że ty, nieżywy  
 trup, zupełnie uzbroiony, pocne cisze strachem  
 wypełniać, i naszą istotę tak okropnym spo-  
 sobem przerażasz myślami, które, się aż za obrę-  
 bę naszej natury wymykają? (*Duch daje sli-*  
*wienie Hamletowi*)

GUSTAW.

Takie i znak Królewicu, ażebyś szedł za niem,  
 iak gdyby ci sam na sam co powiedzieć miał.

BERNFELD.

Uważaj Królewicu, iak cię miło na odleg-  
 łości wabi, ale na Boga! niechciej iść za  
 niem.

GUSTAW (*zatrzymując Hamleta.*)

Nie, to bydlę nie może.

HAMLET.

Ponieważ tu ze mną mówić nie chce, więc  
 pójdę za niem.

GUSTAW.

Nie czyn tego naysławkawszy Królewicu

HAMLET.

I dla czegoż nie? czemuż mam się lekac? iak  
 o! moje życie tyle, co o ciebie i pęk stonę.

coż

coż może moiej duszy uczynić, która równie  
 iak i one samo jest nieśmiertelną istotą! —  
 Znowu na mnie kiwa, precz odemnie! — pój-  
 dę za niem.

GUSTAW.

A gdyby cię Królewicu na szczyt iakię ska-  
 ły zaprowadziło, a potem przybrawszy iaką  
 straszną postać pomachało zniży twoje, i w  
 tém zamęcie w przepaść cię wtraciło? —

HAMLET.

Jeszcze mię ciągle wzywać nie przestaie.  
 Idź tylko przodem. Pójdę za tobą.

BERNFELD.

My cię nie, puściemy Królewicu!

HAMLET.

Precz odemnie z waszemi rękami.

BERNFELD.

Racz nas Królewicu posłuchać, nie idź za  
 niem.

HAMLET.

Moje przeznaczenie woła na mnie, głos ie-  
 go wypręza silnie najmniejszy żylkę moiego  
 ciała, na kształt lwa Nemeyckiego. Znowu  
 woła. Ustąpcie odemnie! (*wyrzyna się im*  
*razem z nim, i:*) Na Boga! (*dobry i szary*)  
 straszdyło z tego zrobię kto mię zatrzymać  
 zechce. — Na stronę powiadam wam! — idź!  
 idę za tobą! (*Duch się pomyka, Hamlet idzie*  
*za niem.*)

C

SCB.

## SCENA VI.

GUSTAW. BERNFIELD.

GUSTAW.

Wyobrażenie jego tak jest zagrzane, że sam  
nie jest wiadomy czynności swojej

BERNFELD.

Idźmy za nim, w takim zdarzeniu byłoby  
to przeciw naszej powinności rozkazy jego  
wypełniać

GUSTAW.

Co też się jeszcze z tego na koniec zawiąże?

BERNFELD.

Zapewne się iakowaś niegodziwość w Duń-  
skim państwie ukrywa

GUSTAW.

Nieba raczą to na dobre wykiérować.

BERNFELD.

Daléy! idźmy za nié ( odchodzą )

## SCENA VII.

*Cmentarz dookoła murem otoczony; pośrodku  
stoi słaż zmarłego Króla; po stronach  
grobowce.*

HAMLET.

Dokąd że mię chcesz prowadzić? — gadaj  
ja nie pójdę daléy.

DUCH.

Posłuchay mię.

HAMLET

Słucham.

DUCH.

Już się przybliża godzina w któręy zno-  
wu powrócić muszę w siarczyste płomienie.

HAMLET

Zal mi cię biédny duchu.

DUCH.

Nie żałuy mię, ale pilnie słuchay co ci  
wykwię.

HAMLET

Mów powinnością moią jest słuchać....

DUCH

Pomścić się tego, co usłyszysz.

HAMLET

Co?

DUCH

Ja jestem duch oycy twoiego, wskazany  
przez pewny czas błąkać się po nocy; a  
przez dzień w łańcuchach okuty, męczyć  
się w płamieniach tak długo, aż grzechy  
moiego doczesnego życia zgładzone zostaną.  
Gdyby mi zakazaniem nie było, odkryć ta-  
jnik moiego więzienia, opowiedziałbym ci  
takie okropności, że na moje najmniejszy  
słowo skonałaby twa dusza; krew twoja

C2

ście-



ściełaby się jak lód w żyłach, twoje oczy wyskoczyłyby jak gwiazdy z ich siedlisk okrzężnych, twoje gęste rozpostarłyby się kędziory, a każdy pojedynczy włosk powstałby do góry na kształt koleców zżymającego się ięza. Ale ta wieczności tajemnica nie jest dla nich ze krwi i ciała — słuchay! o słuchay! słuchay uważnie! jeśliś kiedy twoiego oycę kochał...

HAMLET.

O nieba!

DUCH.

Tedy pomści się jego haniebnego i nad wyraz nienaturalnego zabójstwa.

HAMLET.

Zabójstwa?

DUCH.

Zabójstwa! każde zabójstwo jest szkaradne i haniebne, ale to jest więcej jak szkaradne, nie naturalne i nie do wierzenia.

HAMLET.

Wymień mi co żywo sprawcę, ażebym na wysięgi z myślą samą, ka zemście pośpieszył.

DUCH.

Teraz jesteś takim, jakim cię mieć chcę; musiałbyś też być bezczułym, abyś się na to nie obruszył. Słuchay tedy Hamlecie! udano jakoby mię iadowita gadzina spiącego w moim ogrodzie ukąsiła. Tą zmyśloną przyczyną śmierci mojej, oszukano całą Danię;

\*\*\*

ale więdz otém szlachetny młodzieńcze! ta iadowita gadzina, która twego oycę zabiła, nosi teraz jego koronę.

HAMLET.

O, moja przeczuwająca duszo! mój stry?

DUCH

Tak jest, ten niegodziwy kazirodny potwór uwiodł wdziękiem swojego dowcipu, i zdradzieckimi podarunkami, serce mojej tak na pozor cnotliwej królowy. O Hamlecie, co za odłączenie! odemnie, którego miłość w nie splamionej powadze nieustannie słubem małżeńskim towarzyszyła, przeżyć do jednego niegodziwca: którego przyrodzone dary z moimi nawet porównania nie miały! — Ale stój! — zda mi się że mi już poczuł zaranne powietrze. — Muszę krótko kończyć. — Leżałem w chłodniku mojego ogrodu, i spałem próżen trosk, gdy wtem twój stry podkraść się z cicha, z flaszeczką pełną truizny, i wiał mi ją w ucho, tą tak rażąco skutkowałą, że w śnie, przez rękę brata, za razem życia, korony, i mojej królowy pozbawion, wśród moich grzechów bez przygotowania się, bez pośrednictwa modlitw, wszystkimi moimi grzechami obarczony przed straszny sąd wieczności posłany został.

HAMLET.

O okropnie! szkaradnie!

## DUCH.

Jeżeli więc aby kropla krwi mojej w żyłach  
twoich płynie, tedy nie cierp tego dłużey, nie  
dopuszczay Danii Królewskie łóżę tak trono-  
nie hańbić. Ale chociażbyś naysarowięy tę  
szkaradney mścił się sprawy, nie chcięy iednak  
twoją duszę żadną krwawą myślą, przeciw  
twoiey matce mazać, zostaw ją na wole  
niebios i robaka, który się nad iey sercem  
pastwi. — Byway zdrow! robak ognisty oznay-  
mia już zbliżający się poranek, byway zdrów!  
byway zdrow! — byway zdrów! — Synu!  
pamiętay omaie! (*niknie w ziemię*)

## SCENA VIII.

HAMLET. (*sam*)

O; wy niezliczone orszaki niebieskie, o zie-  
mio, i co jeszcze więtey — mamże także i pie-  
kło wezwać? .....trzymay się serce moje, a  
wy nerwy nie kurczcie się nagle, ale dzwig-  
niycie mię do góry! Pamiętać o tobie? o  
biedny nieszczęśliwy duchu, dopóki tylko  
pamięć w tęg skorupie swoje siedlisko mieć  
będzie, dopóty ja ciebie nigdy nie zapomnę, —  
Pamiętać o tobie? tak jest, wszystko z tablicy  
mojej pamięci wymażę, wszystkie te powsze-  
czne, te bł. he przypomnienia, wszystko com  
w ksążkach czytał, wszystkie inne wyobraże-  
nia, myśli i wrażenia, które młodość i uwa-

gi na nię wyryły, wszystko to do szczętu  
wyglazane, sam tylko twoy rozkaz zaimie ca-  
łą przestrzeń moją i mązgu. Poprzysięgam  
to niemoż — o fana idna niewiało, o zło-  
czyńco złoczyńco, uśmićmaięy się, prze-  
klęty złoczyńco, — gdzież jest mój pugila  
res? — musie to sobie zanotować: — możesz  
się uśmieczać, raz po raz usmiechnąć, a wszę-  
lako szkaradnym bydź złoczyńcą. (*1/2c*) tak  
stryiu, iessieś tu zapisany! — a teraz moje ha-  
flo?... mam go: byway zdrow, byway zdrów  
Synu! pamiętay omnie!

## SCENA IX.

HAMLET GUSTAW BERNFIELD (*za sceną*)

GUSTAW.

Naślaskawszy panie!

BERNFELD

Królewicu Hamlecie

GUSTAW (*spostrzega Hamleta*)

Ha! otoż jest, — coż tam naślaskawszy pa-  
nie dowiedziałeś się czego?

HAMLET

O! dziwnych rzeczy!

GUSTAW

Racz nam ie naślaskawszy panie odkryć;

HAMLET.

Nie, nie, mogę, wybyście to rozniesie

GU-



GUSTAW

Ja ręczę za siebie

BERNFILD

Ja toż samo naysławkawszy panie

HAMLET

Powiedźcież mi tedy, mogłoby to przyść komu na myśl... ale będziecież milczeli?

GUSTAW I BERNFILD

Będziem naysławkawszy panie, dajemy ci nasze słowo w zakład.

HAMLET

Więc powiadam wam, że w całej Danii nie ma ani jednego złoczyńcy — któryby nie był naysławniejszym łotrem.

GUSTAW.

Naysławkawszy panie, dla powiedzenia nam téj prawdy, niepotrzebnie się duch wymókił z pomroki grobowej, bo to już powszechna wiadomość.

HAMLET

Zaiste, słusznie mówisz, Teraz sądziłbym bez dalszych korowodów za rzecz roztropną, ażebyśmy się z sobą pożegnawszy, rozstali, wy idźcie, dokąd was zatrudnienia i zamiary wasze wzywają, albowiem każdy człowiek musi mieć iakowe swoje zatrudnienia i zamiary — ja zaś z mojej strony pójdę się modlić.

GUSTAW

To jest iakaś dziwna i osobliwa mowa naysławkawszy panie.

HAMLET

Bardzo mi żal że cię ona obraża, prawdziwie z serca żałuję tego.

GUSTAW.

Mój Krolewicu wszak tu nie jest mowa o u-ranie

HAMLET

O przysięgam ci na niebo! tu jest mowa o u-ranie, o wielkiej i ciężkiej urazie, wierzaj mi. Co się zaś tego tutaj zjawienia tycze .... jest to przeciw duch, to wam powiedzieć mogę ale ciekawość waszą, w czasie co się między nami wydarzyło, ponoć wiecie w sobie ić możność waszą. A teraz moi dozwól przyjąć te iestli przyjaciółmi iestessmy, dozwólcie mi iedney ubogiej prośby.

GUSTAW.

Wczemże ci mam służyć naysławkawszy panie?

HAMLET.

Niepowiadajcie nikomu nic a nic o tem, coście téj nocy widzieli.

GUSTAW I BERNFILD

Przyrzekamy.

HAMLET.

To nie dosyć, musicie mi przysiąc.

GUSTAW

Na moją wierność naysławkawszy panie, ja nic niepowiem.

BERNFILD.

Ja także na mój honor.

HAMLET.

Przysięgnijcie mi na mój oręż ( *dobywa szpady* )

Wszakżeśmy już przybiegli najłaskawszy panie

HAMLET.

Przyśięgnijcie mi uroczyście! na mój oręż  
ECHO DUCHA (pod ziemią)

Przyśięgnijcie!

HAMLET.

Ha! czy ty jesteś tutaj? — Pójdźcie, pójdźcie! wszak słyszycie: co ten tu pod ziemią mówi — przyśięgnijcie.

GUSTAW

Ale coż takiego najłaskawszy panie?

HAMLET.

Ze nigdy o tym cóście widzieli, mówić nie będziecie! Przyśięgnijcie na mój oręż.

ECHO DUCHA

Przyśięgnijcie!

HAMLET

Czy, ty tu i wszędzie? wyłaskawmy sobie inne miejsce. Pójdźcie tu moje panowie, dotknijcie się waszemi rękami mojego oręża, i przyśięgnijcie nigdy nie mówić o tem, cóście tu słyszeli

GUSTAW.

Na Boga! to jest rzecz ośmielwa i nad pojęcie

HAMLET

Dla tego nie chciały o nię szpierać moi dobrzy Guttawie, znajdują się więc rzeczy w niebie i na ziemi, o których się naszey filozofii ani przysni nawet. Ale pójdźcie przyśięgnijcie mi, że nigdy — chociażby od tąd zachowa-

nie moje, rzadkiem, dziwnem i rozumowi przeciwnem się okazało — jak może na przyszłość koniecznie udawać mi wypadnie — że wy; gdy mię na ten czas użyjecie, nigdy przez iakowas, potajemną zawieść nie mówię, iako to tak, tak... my wiemy co wiemy... albo, ba gdybysmy tylko chcieli, tobysmy mogli... i tem podobne wyrazy nie dacie poznać, że więcej o mnie iak drudzy wiecie, na to przyśięgnijcie mi, iak sobie w naywiększej potrzebie pomocy nęda życzyście, Przyśięgnijcie.

DUCH

Przyśięgnijcie!

GUSTAW. I BERNFI D.

Przyśięgamy! (i łoda rękę na oręż Hamleta)

HAMLET.

Uspokój się nieszczęśliwy duchu, teraz połączmy się wam iako przyjaciel i swoim przyjacielom. A co tak biedny człowiek, iak Hamlet na okazanie wam swojej miłości i przyjaźni, uczynić zdoła; tego on za pomocą nieba nie zaniedba. Pójdźmy, ale proszę was miećcie zawsze palec na ustach — Czas się ze swoim Karłow wyśnął. O nieszczęsny przypadku: że ja się na to urodzić miałem, azebym go znówu na swoje miejsce wcisnął. (odchodzą)

KONIEC AKTU DRUGIEGO.

## AKT TRZECI.

( *Palac* )

## SCENA I.

OLDENHOLM. ( *zirim wbiega wylekniona* )  
OFELIA.

OLDENHOLM.

Coż ci to? Ofelio — upamiętaj się!

OFELIA.

Ach nayukochańszy oyczę! — bardzom się  
przelekła.

OLDENHOLM

Przebóg! ató czém, gaday!

OFELIA.

Siedziałam w moim gabinecie szyciem za-  
trudniona, w tem wchodzi Krolewicz Hamlet  
w rozdartej sukni bez kapelusza, w obwisłych  
pończochach — wybladły iakiego koszula,  
drżący na całym ciele i z tak żalofną miną, iak  
gdyby z piekielnych był wysłany posępnie,  
dla ogłoszenia ich okropności: tak stanął prze-  
demną.

Ol-

OLDENHOLM.

Czy tylko ón z miłości do ciebie nie osza-  
lał?

OFELIA.

Tego ja nie wiem mój oyczę, ale prawie  
lękam się oto.

OLDENHOLM.

Coż ci powiedzieć?

OFELIA.

Wziął mnie za rękę i mocno mię trzymał,  
potem odskoczył tak daleko, ale tylko ramię  
iego siagnęło moją, drugą rękę trzymał tak o-  
to na czole swoim, i patrzył na z taką bystro-  
ścią w oczy, iak gdyby moją twarz chciał od-  
rysować. W tęg postawie przez długie czas, o-  
stawał, na koniec porwał moją rękę, raz i drugi  
trzy razy głowę to na dół to w górę, a w tem  
tak głęboko westchnął, że się zdawało iak  
gdyby swoje życie wyzionął. Po czem mnie  
puscił, wykreślił głowę swoją nad mój ramię  
i zdawał się bez oparcia wychodzi szukać, wy-  
szedł bowiem i bez ich pomocy za podwoje,  
na samym ostatku ciężce rzucił na mnie iwe  
smutne spojżenia.

OLDENHOLM.

Tak, tak, iak mówiłem: — to nic innego iak  
tylko skutki zbytecznej i rozruchanej miłości,  
gdyż przemoc miłości tak gwałtowna bywa  
że często człowieka do daleka zapamiętał-

w



szych przywodzi czynności, a niżeli inna  
jakowa namietność, która duszę naszą na  
pada. Szkoda go! — Może się nim w tych  
dniach surowo obeszłaś

OFELIA.

Bynajmniéj nayukochańszy oycze! wyją-  
wszy, żem po tym bilecie, który tobie mój  
oycze oddałam, żadnego więcey nie przy-  
jęta, i że mu podług twoiego rozkazu  
przystępu do mnie wzbroniam.

OLDENHOLM.

Gdzież jest ten list? (*szuka go i wyciąga z  
kieszeni*) Przekłeta pamięć! ani pomyślałem  
o tem, abym go przeczytał — (*przeziéra go*)  
Nie inaczej — wszak mówiłem — ty jesteś  
przyczyną jego szaleństwa. Załuję bardzo,  
żem więcey pracy y rozwagi nie dołożył  
na odkrycie jego prawdziwego zamyśłu.  
Obawiałem się, że on tylko rozrywkę sobie  
robi, i chce cię uwięzić! — Przekłete moje po-  
pędliwe obawianie się! zdaie się, że starym lu-  
dziom właściwsza przesadzać przezorność  
jak młodym żadney nie mieć. — Otoż y król  
nadchodzi — muszę mu to wszystko powie-  
dzieć. Odkrycie téy tajemnicy nie może nam  
więcey ściągnąć kłopotu, ileby nam iey za-  
mieszanie sprawić mogło — Oddal się. (*Oj-  
cie odchodzi.*)

SCE-

## SCENA II.

KRÓL. KRÓLOWA. OLDENHOLM.

OLDENGOLM (*na przeciw nich idąc.*)

Miłościwy Królu! ....

KRÓL.

Cóż tam nowego powiesz nam Oldenhol-  
mie? tyś zawsze zwykł oycem dobrych na-  
win bywać.

OLDENHOLM

Czy w samém istocie nayłaskawszy panie?  
mogę cię upewnić nayłaskawszy Królu, że  
mój obowiązek równie jak i moja dusza w  
naypiérwszym u mnie względzie, oboie Bo-  
gu i moiemu Królowi poświęciłem. Ja sędzę  
(albo moja głowa na próżno zażyła tych  
wszystkich trudów, których się około polity-  
czney sztuki wrożenia w moim życiu nie le-  
niłem) ja sędzę, żem już wyszedził prawdzi-  
wą przyczynę Hamleta pomieszanía.

KRÓL.

Prawdziwą przyczynę?

KRÓLOWA

Ja się obawiam że w gruncie żadna inna nie  
zachodzi. jak ylko, śmierć iego oycy, a na-  
jęt prędkie zamężcie

OLDENHOLM

Oto miłościwy Królu — list, który mi cór-  
ka moja z winnego obowiązku i posłuszeństwa  
oddała. — Racz W, Król: Mość łaskawie po-  
ruchać (*czyta*)

Nie żyję błąd duszy mojej, wdziękow  
„nayıpetnyjsza Ofelio!

KROLOWA

Czy to Hamlet do niéy pisał?

OLDENHOLM

Tak iest naylaskawsza Królowa.

„ W atp że słońce świat ogrzewa,

„ W atp że ogień może palić,

„ W atp czy prawda iest kłamliwa,

„ Lecz nągnilsza! — chciéy oddalić

„ Twą wątpliwość od téy strony,

„ Ze cię kocham, zwyciężony.

„ O nągnilsza Ofelio! bardzo się gniewam

„ Nie umiem ja téy szatuki, west-

„ chnienia moje na palcach odliczać; ale wie-

„ rzay, że ja cię tak długo kochałem, i że

„ ty kochania godną iesteś. Bywaj zdrowa!

„ twój na wieki, do póki to ci ło iego będzie.

„ Hamlet. ”

KROLOWA

Ale iakże ona miłość iego przyięła?

OLDENHOLM

Naylaskawsza Pani cóż o mnie trzymasz?

KROLOWA.

Ze iesteś mężem, który poczciwość i rze-  
telność nad wszystko przenosi

OLDENHOLM.

Takim zawsze rad się zostawał. Postrze-  
głem tę gorącą miłość, i rzekłem do moiej  
córk: szlachetny Hamlet iest Królewic, na-  
stępca tronu, a zatem nad twoią sferę, od te-  
go momentu musisz się ukrywać przed nim,  
i nie przyjmuy ani listów, ani podarunków od  
niego. Ona stała mi się posłuszną, dała mu  
odprawę i.....chcąc krótko zakończyć — on  
stracił żywość. potem apetyt, potem sen,  
przez to wpadł w słabość, z téy w rozstargnie-  
nie, z téy w melankolię, a tak powoli dośiał  
pomieszania.

KROL. (do Królowy.)

Cóż myślisz Królowo?

KROLOWA

To wszystko bydz może.

OLDENHOLM

Czyliżem kiedy w prośt powiedział tak  
iost: a potem się inaczej okazało?

KROL

N., kochany Oldenholmie.

OLDENHOLM.

Jam gotów głową moją zaręczyć, że się  
czuję tak ma a nie inaczej. Oho, skoro ja tyl-  
ko kilka okoliczności zachwyce, na ten czas  
muszę konieczniz wyśledzić prawdę, chociaż  
by nie ona w samym środku ziemi przy-  
sta.

KROLOWA.

Bardzo sobie życzę, ażeby wdzięki Ofelii były szczęśliwą przyczyną Hamleta odmianny, a tak mogłabym ją spodziewać, że ię cnota naprowadziłaby go ku czci obojga na dobrą drogę?

KROL.

Ale czy nie moglibyśmy téj rzeczy być pewnieyszemi?

OLDENHOLM.

Nayłatwiejszym sposobem miłościwy Królu! — naywiększą część dnia przepędza ón w tem pokoju — tutaj każe przyścisnąć córce — W: Król: Mość raczyfz się ze mną ukryć, i pilnie uważać co się wydarzy. Jeżeli ón ją nie kocha, i z tego iedynie nie utracił rozumu, więc złożę mój urząd, zostanę wieśniakiem, i sam moje będę uprawiał pola

## SCENA III.

BERNFILD DA WNIEYSI.

BERNFILD.

Gildenstern przybył na rozkaz W: Król: M. i czeka na pozwolenie. ....

KROL.

Niech będzie wpuszczonym.

(Bernfild odchodzi.)

KROL.

## SCENA IV.

KROL, KROLOWA, OLDENHOLM, GILDENSTERN.

KROL.

Witamy cię Gildensternie! — Miałem żądania, abyśmy cię znowu około siebie widzieli, był mi ieszcze inny nagły interes powodem do spiesznego cię wezwania — Zapewnieś iaż co słyszał o Hamleta iaptowney odmianie, tak bowiem to nazwać muszę, gdy ón ani zewnętrznie ani wewnątrznie do siebie nie podobny, Połąć tego nie mogę, coby oprócz śmierci oycy iego, mogło zdziałać nieład iego zmysłów! — Bo twoie przyczyny kochany Oldenholmie, zdają mi się ieszcze zawsze być słabe, i od prawdy dalekie. — Ty Gildensternie będąc od pierwiastkowych lat młodości razem z nim wychowany; mając przez równość wieku więcej nad innych prawa do poufałości iego, chiży nam tę uczynić przysługę, abyś nieodstępnie mu towarzysząc, starał się na rozmaite wyciągać go rozrywki, i wynaléźć sposobność wywabienia od niego przyczynę iego niezwyčajnego zachowania się, i czylibym ja nie był w stanie takowey ugodzić.

KROLOWA.

Tak też Gildensternie, ón zawsze wiele o sobie mawiał, a ja jestem pewną, że się nikt w świecie nie znajdzie któremu by ón wie-



cę jak tobie zawierzał. Proszę cię pozyskać zaufanie jego, a jeżeli naszym zamiarom dogodzisz, więc możesz być pewnym: że cię czeka nadgroda wdzięczności Królewskiej nayprzywzwoitsza.

GILDENSTERN.

Wasza Król: Mość moglibyście przez naywyższą władzę swoją tam rozkazać, gdzie wam się prosić podobało... Sam mój obowiązek wymaga tego, abym się i bez nadgrody nawet względem mojego Króla i mojej Królowy wszystkimi siłami staranności poświęcił.

KROLOWA.

Dziękuję ci zacny Gildensternie i proszę, abyś mojego do siebie niepodobnego syna za raz bez zwłoki odwiedził.

GILDENSTERN.

Nazwałbym się szczęśliwym gdyby moja obecność była przyjemną i skuteczną dla niego!

OLDENHOLM.

Otóż i ón nadchodzi — niechże mi będzie wolno jak nayspokorniey upraszać W: Król: M: abyście się z tą oddalić, i mnie sam na sam z nim zostawić raczyli. Zacny Gildensternie pozwól mi i pierwéy do twoięy z nim rozmowy, mały wstęp zrobię. ( *Król, Królowa, Gildenstern odchodzą.* )

SCE-

SCENA V.

HAMLET (*zaczytany: Xiazę*) OLDENHOLM.  
OLDENHOLM

Jakże się nasz nayłaskawszy Krolewicz Hamlet miéwa?

HAMLET (*nie spoyrzawszy na niego.*)

Dobrze Bogu dzięki.

OLDENHOLM.

Czy mię nie znasz mój Królewicu?

HAMLET.

I bardzo dobrze, tyś rybak.

OLDENHOLM.

Tym nie jestem nayłaskawszy panie.

HAMLET.

Więc życzyłbym abyś był pocziwym człowiekiem.

OLDENHOLM.

Pocziwym mój Królewicu?

HAMLET.

Tak jest mój panie, pocziwym bądź podług biegu terażnięyszego świata, tyle znaczy, ile bądź wyiętym z dzieściu tysięcy ludzi.

OLDENHOLM

Bardzo wielka prawda nayłaskawszy panie!

HAMLET

Czy masz ty córkę?

OLDENHOLM

Mam nayłaskawszy Królewicu.

HA-

HAMLET.

Zakaż ię chodźć po świecie. Poczęcie iest błogosławieństwem, a nie dla twoiey córki.  
(czyta)

OLDENHOLM (na stronie)

Zawsze iednakowe kurye eleyson o moiey córce! —daleko bardzo daleko z nim zaszło! — Prawdę mówiąc i ia strasznie wiele w młodym wieku ucierpiałem od miłości, prawie tyle co i on — (głośno) Coż to czytasz mój Królewicu?

HAMLET.

Słowa, słowa, słowa.

OLDENHOLM

Ia rozumiem, iaka iest treść tego co Królewicu czyta?

HAMLET

Same potwarze mój panie.... ten tu złośliwy satyrzysta powiada: iakoby starzy ludzie mieli siwe brody, zmarszczkowane twarze, zupełny niedostatek rozumu, i bardzo słabe nogi, co ia temu wszystko bardzo mocno wierzę. Ale iednakże podług moiego zdania iest to grubiaństwo, tak otwarcie i wprost pisać! bo ty sam luby mój panie byłbyś tak dobrze iak ia młodym, gdybyś podobnie do raka w tył iść zdołał.

OLDENHOLM (na stronie)

No kiedy to iest pomieszaniem rozumu o czem ani wątpić, tedy iest w nim metoda

(głośno) Czy niechciałbyś nayłaskawszy panie przeżyć się trochę po wolnym powietrzu?

HAMLET.

A z wolnego powietrza.... do moiego grobu (czyta)

OLDENHOLM.

W samey rzeczy byłoby to z wolnego powietrza. (na stronie) Iak dobitne czasem są iego odpowiedzi! przecież iest to iakowas korzyścią dla szalonych, że czasem na takie myśli wpadają iakie nawet człowiekowi przy zdrowym rozumie szczęśliwie przyiśćby nie mogły. Maszę go opuszcć, i tak uspołobić okolicznosci aby ię z inoia córką zaszedł koniecznie (głośno) nayłaskawszy Królewicu! biorę moie naypokorniejsze pożegnanie

HAMLET.

Oprócz życia moiego nie możesz mi nic wziąć w świecie, takowego bez czego bym się łatwiej obszedł.

OLDENHOLM.

Byway zdrów mój Królewicu?

HAMLET. (: na stronie :)

Co za naprzykrzony stary głupiec.-

## SCENA VI.

GILDENSTERN DAWNIEYSI.

OLDENHOLM.

Zacny Gildenstern szuka zapewne Królewica Hamleta? oto iest (odchodzi)

GILDENSTERN.

Nayłaskawszy Królewicu, przynoszę ci  
moje pozdrowienie.....

HAMLET.

Ach mój zaćny dobry przyjaciel! iak że  
ty żyjesz Gildensternie? iakże ci się powodzi  
pocziwy młodzieńcze?

GILDENSTERN.

Zwyczajnie iak to się nieznamienitym synom  
Ewy powodzić zwykło. Nie ie stem ia w pra-  
wdzie guzikiem u czapeczki p ani fortuny....

HAMLET.

Ale też i nie podétzwa u iéy trzewika?

GILDENSTERN.

I to nie mój Królewicu.

HAMLET.

Więc wisisz u iéy pafa — dobrze — cóż mi  
tam z sobą nowego przynosisz?

GILDENSTERN.

Nic mój Królewicu iak tyl ło to, że świat  
pocziwszym się zrobił.

HAMLET.

Więc się koniec świata zbliża! ale twoia ga-  
zeta ieś fałszywą. Pozwol mi przecież choć  
iednego poufalego zapytania: iakim że to  
grzechem mój dobry przyjacielu oburzyles  
na się boginią fortunę, że cię ona tutaj do te-  
go więzienia posłała?

GILDENSTERN.

Do więzienia mój królewicu?

HAMLET.

Dania ieś więzienie.

GILDENSTERN.

Więc i cały świat ieś więzienie!

HAMLET.

I bardzo paradne, gdzie się wiele wież zam-  
ków, i dziur znayduie, a między któremi Da-  
nia ieś naygorszą.

GILDENSTERN.

Ja tak nie sądze mój Królewicu.

HAMLET.

Nie? no — taką rzeczą nie ieś też więzie-  
niem dla ciebie. Wszystko co tylko dobrego,  
albo złego pod słońcem się mieści, zawisło od  
zdania naszego. Dla mnie ieś więzieniem.

GILDENSTERN.

Więc go tylko chciwość twoia sławy dozna-  
ie; Dania ieś za szczupłą na twój geniusz panie

HAMLET.

O Boże! ia hym rad się w szkorupę z orzecha  
zamknął i wyobrażał sobie, że ieśtem Królem  
nie skązoney, przestrzeni, — gdybym tylko iak  
z tych snów nie miewał.

GILDENSTERN.

Które to sny w gruncie nie są innego, tak  
tylko sama ambicja! bo coź ieś cała istota am-  
bitnego, ieżeli nie cień snu?

HAMLET.

Wszak sam sen ieś tylko cień!

Gi



GILDENSTERN

Zewszęch miar, a moim zdaniem, ambicją, tak dalece rzecz nieistotna, że jest tylko cieniem od cienia.

HAMLET

Tym sposobem sądząc, nasze żebraki są ciąża, nasi Monarchowie i nadęci Bohatyrowie cienie żebraków. Nie poydziemyż do dworu? bo na honor, rozumowanie nie moje rzemiosło.

GILDENSTERN

Jestem cały do usług twoich panie.

HAMLET

Proszę zaniechać podobne komplimenta. Nie radbym cię do reszty usług moich liczyć, bo jeśli ci jako pocziwy człowiek mam, prawdę powiedzieć: mnie otacza straszne usług grono, ale mówiąc między nami jak naysposobniejszy, co ciebie tu do Helzingier sprowadza?

GILDENSTERN

Sama tylko chęć odwiedzenia cię mój Królewicu.

HAMLET

Ja jestem tak bardzo ubogi że się nawet na podziękowanie nie wzmogę, jednakże dziękuję ci, i żałuję oraz mój drogi przziacielu, że moje podziękowanie jest zadrogie za pół żartu. Nie jesteśż wezwany? byłż to właśnie myśl twoja? to odwiedzenie z własnej dobrej twojej woli? poydź, nie zapieraj się powiedz mi,.....

GILDENSTERN

Coż mam powiedzieć najśmiaśliwyszy panie?

HAMLET

Co chcesz, byle tylko co do rzeczy. Poślano po ciebie, czytam już nie jakie w oczach twoich wyznanie, które twoja skromna wstrzeźliwość niezręcznie ukryć stara się. Ja jestem pewny, że nasz dobry Król, i nasza dobra Królowa posyłała po ciebie.

GILDENSTERN.

W jakimże zamiarze mój Królewicu?

HAMLET.

Tego właśnie od ciebie dowiedzieć się pragnę. Ale zaklinam cię na prawo naszej poufałości, na zgodność młodości, i na związki nigdy niezzerwanej przyjaźni naszej, i na to coby tylko lepszy mówca odemnie, jeszcze świętsem ci wystawić zdołał, zaklinam cię abyś mi szczerze i wprost powiedział, czy nie posyłano po ciebie?

GILDENSTERN

Tak jest najśmiaśliwyszy panie jestem umyślnie sprowadzony.

HAMLET.

Aia ci powiem do czego, a tak nie będzieś miał sobie żadnej zdrady do wyrzucenia, a twoja wierność dla Króla i Królowy ani na jedne piórko wagi nie utraci. — Od niedawnego czasu straciłem, sam nie wiem dla czego całą moją żywość, zarzuciłem wszystkie mo-

ie ćwiczenia się zwyczajne, i w samej rzeczy, moja melankolia tak się dalece wzmogła że ta w okraśy pełna ziemiasz nie inaczej mi się wydaie, jak tylko smrodliwy ściek zapowietrzonych wyziwów. O jak misternym dziełem jest człowiek: jak szlachetny przez rozum; jak nieobrzębny w swoich zdolnościach: postać, kształt, sprawność i siła ruchu jak doskonale ukończone, i podziwienią godne. w dzielności z prostą aniołowi w myśleniu podobny do Boga: najpiękniejszą ozdoba stworzenia; najdoskonalsza istota ze wszystkich istot widocznych: a przecież, cóż ta quintesfencya prochu w moich oczach znaczy?... człowiek nie podoba mi się (*Gildensstern się uśmiecha*) równie też kobieta, chociaż twój uśmiech mówić się mi zdaie: że mi się podoba.

GILDENSTERN.

Mój Królewicu, ani pomyślałem o tém.

HAMLET.

Dla czego że się śmiałeś gdy powiedziałem że mi się kobieta nie podoba.

GILDENSTERN.

Śmiałem się bo mi przyszło na myśl jak małe wsparcie przy takowych okolicznościach znajda aktorowie u ciebie mój Królewicu. Nodiechałem ich w drodze do stolicy dążących, w celu ofiarowania ci usług swoich,

HAM.

Tęgo który będzie grał rolę Króla, jak najlepiej przyjmę, J. K. Mość odbierze odemnie daninę. Coż to za aktorowie?

GILDENSTERN.

Ci sami którzy mieli niegdyś to szczęście pozyskać twoje upodobanie mój Królewicu, aktorowie z miasta.

HAMLET.

Z jakiego powodu oni wiozą? czy iak aktorowie pozyskali?

GILDENSTERN.

I owo im zdaia sobie ciągle tyle trudu i pracy, niż przedtém; ale znówu ziawili się cackozienicy, a ci teraz ią w modzie.

HAMLET.

Już to nie inaczej w świecie się dzieie, człowiek lubi odmianę. — Mój stryji jest Królem Duńskim, a ci sami ludzie którzy za życia moiego oycy; gębę na niego krzywili; płacą teraz dwadzieścia, czterdzieści, a nawet i sto czerwonych złotych, aby portret jego mieli. W tém się cos nie naturalnego zawiera coby słusznie było godne rozważy filozofów. Zegnam cię przyia: cielu pomówię z temi aktorami — muszą mi iefzoje dziś przedstawić kawałek dramatyczny, który mię może rozweseli. Idź i pros Króla i Królową na widowisko. Ale powiedz oraz że mój stryieczny oycię i moja cioteczna matka mocno się oszukali.

GILDENSTERN.

Jak to rozumiesz mój Krolewicu?

HAMLET.

Jam tylko na północ szalony, albo z północy na zachód, ale kiedy wiatr dmie od południa na ten czas mogę dobrze fokała od wieży kościelney rozróżnić, Bogu cię polecam (*Gildenstern odchodzi*)

## SCENA VII

HAMLET (*sam*)

Przecież sam jestem! Ha! krwawy lubieżny łotrze, bezsumienny, zdradziecki, wyrodney złoczyco! — Jako! coż to za podła cierpliwość do tąd mię wstrzymuje?... Ja syn najdroższego zamordowanego oycy, od niebios i piekła do zemsty wezwany, powinienem iako bojaźliwy nikczemnik: narzekaniem sprawiać ulgę sercu memu, albo iak prosta baba czczemi obelgami i przekleństwami piorunować.... a ja mam mózg w tey czafczce!.... Co za bezwstydną nikczemność: — Bądź czynnym rozumie-  
słyszałem że zbrodniarze pod czas widowiska przez moc reprezentacyi; tak w duszę bywali nderzeni, że natychmiast swoje występki wyznawali... Lubo zabójstwo gadać nie może, wszelako pręcéy pieczone, bezduszną przemówią glazy, a niżeliby one odkrytem bydź

bydź nie miało. Każę umyślnie tym aktorom przed strykiem moim coś podobnego do zamordowania oycy meiego reprezentować; będę go pilnie uważał, ukolę go aż do żywěj krwi w ranę, a jeśli tylko poblednieje, na ten czas będę wiedział co mam do czynienia. Duch któregoś widział, jest może piekielnym wysłańcem, który nadużywając słabości i melanholii moiej poduszcza mię do potępionego czynu. To zjawienie mało mię przekonywa, miżę się pęwniejsze go dokopać gruntu, a wi dowisko będzie łapką, którą ja na sumienie Króla załatwię (*odchodzi*)

## SCENA VIII.

KROL. GILDENSTERN. i więcey Dworzan.

KROL (*do Gildensternu*)

Więc nie mógłś od niego wybadać przyczyny, dla czego ón w najpiękniejszej porze życia swego, w to burzliwe, i niebezpieczeństwem grożące wpadł szaleństwo?

GILDENSTERN.

Wyznaie ón, że iego umysł w osobliwym został nieładzie, ale coby tego za przyczyna była, z tém się wcale wydać niechce: ani też dozwoli sposobności, ażeby go gdzie podchwycić można, i kiedy się oczywiście zdaie że się go już do rzetelnego wyznania przy-  
wio-



dło, wszelako tyle zawsze ma chitrości, że się nawzręcznię z siecią wymota.

KROL.

Miło że cię przyjął?

GILDENSTERN.

Z oświadczeniem najwyższych grzech-  
ności.

Nie wabiłzes go na iakową rozrywkę?

GILDENSTERN.

Miłościwy Królu! zdarzyło mi się przypadkiem napotkać towarzystwo aktorów, namieniłem mu o nich, i zdawało się: jakoby tém był nieco uradowany; chce im jeszcze dzisiaj grać rozkazać, i zaprasza W. K. M: abyś na tém widowisku przytomnym bydz raczył.

KROL.

Z całego serca. Bardzo się cieszę że tak  
jest wesoło. Staraj się go w tym utrzymy-  
wać humorze, i pamiętaj na to, aby co raz  
wzięty w podobnych rozrównkach. zniedo-  
wał upodobania, Zamelduj to zaraz Królowy  
i powiedz jej inak wiele u niego wskórates.  
( *Gildenstern odchodzi.* )

(Gildenstern одъѣзди.)

SCENA IX.

OLDENHOLM ( *den gamle kongen* ) KRÓL OFELIA

OLDENHOLM.

Królewicz Hamlet zbliża się w najszybszym  
zamysłu ... zechcą się W. K. M. podobno  
tedy

tedy się tu ukryjemy — (do Ofelii) Weźwiąż-  
kę do ręki i udawaj zaczytaną, ażeby pozor  
duchownego nabożeństwa pokrył twoją sa-  
motność. Aż nadto się często wydarza, że się  
na twarzy i w minie świątobliwość kryśli, a  
w sercu diabeł siedzi

KROL (do siebie.)

Bardzo wielka prawda! co za frogi raz ta mowa moiemu sumnieniu zadaie! policzki podlej nierządnicy przez sztukę zwodniczeni różami umalowane, nie są brzydsze pod pięknydłem, iak mój uczynek pod piękną larwą, moich wyrazów .... o iak ciężkie brzemie!

OLDENHOLM

Słyszę go nadchodzącego, oddalmy się mi-  
łościwy Króla (Król: *Ode miłemu odchodzącemu*)

## SCENA X.

OFELIA (czyta książkę) HAMLET.

HAMLET (*śam z sobą rozmawiając*)

Bydź, albo nie bydź, to jest więc pytanie. Jestże dusza szlachetniejszą tego, który pociłki i strzały nacierającego losu cierpliwie znosi? albo tego, który się na przeoiw tym wszystkim gromadom wędzy odważnie uzbraja, i w odporze ginie?... umierać..: spać, więcéy nic, a z tym snem zakończyć troski naszej duszy, niezliczone męki przyrodzenia, któreśmy

E

22

na tym padole wygnania odziedziczyli, jest to zakończenie, którego by sobie każdy pobożnie i skwapliwie życzyć powinien — umrzeć spać. Spać? może też i marzyć. Otoż w tém sęk! bo coby nas za marzenia w tém śnie śmiertelnym, uszedłszy już przed wrzawą świata, za iąc mogły, to jest godne zastanowienia. Ten to jest wzgląd: dla czego mękom życia samochcąc podlegamy. Bo ktożby znosił fromotę iego, złość uciemieżyciela, pogardę wyniosłego, katufkę odrzuconey miłości, opieką sprawiedliwość, dumę wielkich, szyderstwo cierpiącej zaślugi od niegodnych, gdy by się on lada ośmiem zezłódem na wolność mógł przeprowadzić, ktożby pod ciężarem tak nędznego życia chciał ięczyć i niszczyć we żnoiu? — Ale przecucie czegoś po śmierci, mieśza duszę i do tego nas przyprowadza: że wolemy raczej znosić przykrości życia nam wiadome, iak przechodzić do innych których nie znamy. Tym to sposobem czyni nas sumnienie lęklivemi, tym to sposobem osłabia już sama myśl przyrodzoną moc obrzydzenia boleści i nędzy a przez tę iedną uwagę hamują się nayważniejszy układy w swoim biegu: i uchodzą przestraszone od mety wykonania. Ale ciżey... piękna Ofelia. Nimfo pomniy w twoicy modlitwie o grzechach moich.

OFELIA.

Jakże się nayłaskawszy Królewic miewa?

HAMLET.

Nayokórniéy dziękiuję; dobrze.

OFELIA

Nayłaskawszy panie, mam ia rozmaite upominki od ciebie, którebym teraz oddać rada; proszę racz ie przy téy okazji odebrać.

HAMLET

Ia niepomnę, abym co kiedy piękney Ofelii dawał.

OFELIA

Może nie chcesz pomnać mój Królewicu; owszem przydawałeś do tych upominków wyrazy, które wartoś ich pomnazały... racz ie znowu odebrać. Podarunki tracą dla szlachetniemyślącego wartość swoią, kiedy serce dawcy odmiany doznało.

HAMLET.

Ha, ha, Ofelio iesteś ty cnotliwa?

OFELIA

Mój Królewicu !....

HAMLET.

Jesteś ty piękna?

OFELIA

Cóż te pytania znaczyć mają?

HAMLET.

Zaraz ia ci powiem. Jeśliś piękna i cnotliwa, tedy staray się wszelkie między cnotą, a twoią pięknością zerwać połączenie.

OFELIA

Czyliż może co piękności lepiéy przyślać, obcowanie z cnotą?

F 2

jak

HAMLET.

O i bardzo, zawsze bowiem łatwiejsza piękności, cnotę w rayfurkę przeistoczyć. Iak cnotcie piękność sobie podobną uczynić, to był niegdyś argument paradoxem tchnący, ale w naszych czasach prawda jego jest nie niezbita. Był czas, żem cię kochał, Ofelio.

OFELIA.

W samém istocie mój Królewicu, a iam temu wierzyła....

HAMLET

Nie powinnaś była temu wierzyć, bo nigdy się cnota w statv nasz pień tak dobrze zafrzypić nie da, ażebyśmy od niego iakowegoś w sobie kwasu nie zatrzymali. Iak cię nie kochałem.

OFELIA

Tém bardziéy byłam oizukana.

HAMLET

Idź do klasztoru. Chceszże więcéy ieszcze grzészników napłodzić? Iak sam nie jestem jeden z naygorszych, iednakże mógłbym się o takie rzeczy oskarżać: ze lepiéy byłoby, aby mię matka moja między na świat nie była wydała. Jestem bardzo dumny, mściwy, a nie bitny, do więzcy grzechów skłonny, a niemać mam myśli do ich pojęcia, imaginacy do ich ukształcenia, a czasu, do ich wykonania. Do czegoż małą się tacy iak iak między niebem a ziemią włóczyć? myśmy wszyscy arcyzmiennicy, i zwodziciele, nie wierź z nas żadna, ma idź do klasztoru. — Gdzież jest twój ojciec?

OFFLIA

W domu mój Królewicu!

HAMLET.

Każ za nim drzwi zamknąć, ażeby nigdzie iak tylko w własnym swym domu grał rolę błazna. — Byway zdrowa —

OFELIA

O łaska we nieba! uzdrowcie zmyśły iego

HAMLET

Jeżeli za mąż poydziesz, to przeklestwo dam ci w posagu: bądź tak czystą iak lod, bądź tak białą iak śnieg, iednakże czaynéy nie uydiesz potwarzy... idź do klasztoru albo jeżeli koniecznie chcesz poyść za mąż tedy wż sobie grupca iakiego, bo rozumni ludzie bardzo dobrze o tém wiedzą: co wy z nich za straszydła robicie. — Idź do klasztoru powiadam tobie — a to iak naypiędzcy.

OFELIA

O wy mocarstwa niebieskie zlituycie się nad nim

HAMLET.

Słyszałem też o waszey sztuce malowania: o jest to bardzo piękna sztuka! Bóg wam dał twarz, a wy sobie inną robicie. Faszeraście Boskie stworzenia przez wasze cackane tkanie-ry, pieśczone przymilenia, przez wasze tańcający chod, wasze przywzdzene myślenie iakanie się w mowie, przez wasze dziecinne dziwactwa i jesteście dosyć nierozsądne na tych

li-



lichych drobnostkach kto wie ile sobie zakładać. Idź, idź, nie chcę nic więcej o tém wiedzieć, to mię do szaleństwa przywiodło. Mojem zdaniem: żaden się już więcej żenić nie będzie. Ci którzy już się poženili wszyscy aż do iednego, niech sobie żyją zdrowi, reszta zaś niech zostaną tak, iak są. Idź do klasztoru idź (*Hamlet odchodzi*)

## SCENA XI.

OEELIA (*śpiewa.*)

O iak szlachetny umysł niszczał tutaj! o ko dworaka, wymowa uczonego oręż bohatoryra, oczekiwanie kwitnąca nadzieia kraiu, zwierciadło w którym się każdy przeziérał, kto się chciał podobać, wzór tego wszystkiego co tylko jest wielkim, pięknym i kochania godnym, został zupełnie zruynowanym! o ia nieszczęśliwa! czemużem niegdyś harmonię podchlebstw iego tak pożądlwie w siebie przeięła, a teraz patrzeć muszę, iak najpiękniejszy gieniusz podobnie przestroionemu instrumentowi samie tylko fałszywe niezgodne wydaje tony, a ten nieporównany kwiat cnoty w ponuręj więdnie melankolii! o biada mi, żem widziała, com widziała! i że widzę, co widzę (*odchodzi*)

SCF-

## SCENA XII.

KROL. OLDENHOLM

KROL.

Miłość mówisz? nie, umysł iego jest czymś innem zajęty, a co ón mówił: nie miało w prawdzie zupełnego w sobie związku, ale też i żadnego szaleństwa! W duszy iego ukrywa się iakis zaród, który iego melankolia wyłącza, a ia się bardzo z tych skutków obawiam gdyby on bez przeszkody doyrzewał! Przyszł mi na prętkości pewny frzodek na myśl, przez który temu niebezpieczeństwu zapobiedz można. Wyślę go bez zwłoki do Anglii, na odebranie daniny, którą nam zatrzymują. Któż wie, może morfkie powietrze, inny kraj iako też inne przedmioty rozpędzą iego ponurość, która mu zmyślił mięsza. Jak ci się zdaie?

OLDENHOLM.

Bardzo dobrze miłościwy panie! to mi po mocnem będzie. Ale ia zawsze ieszcze rozumiem, że wzgardzona miłość najpierwszém źródłem i przyczyną iego są melankolii — Jednakże czyn W. K. M. co mu się raczy podobać ale jeżeli się to W. K. M. sprzeciwić nie będzie, tedy niech Królowa pani po skączoney komedyi zechce ieszcze w tajemney znim rozmowie spróbować, czy się iey przyczynę iego smutku wyba dać nie uda, niech mu wszystko w brew wymówi, a ia się na takim mieyscu

ukryję, gdziebym nie postrzeżony mógł wśzy-  
sko słyszeć, co z sobą rozprawiać będą. Jeżeli  
się nie zechce oświadczyć, na ten czas posleż  
go miłosierny panie do Anglii, albo go ukry-  
jiesz w takowym ustroniu; gdzie ci twoja ro-  
tropność najlepiej radzić będzie.

KROL.

Posłucham rady twojej, pocziwy mój Ol-  
denholmie — szaleństwo u wielkich nie po-  
winno być bez straży — idź, i przygotuj  
Królowę ( *Oldenholm odchodzi* )

### SCENA XIII.

KROL. (*śam*)

O ja się lękam, mocno się lękam, że Ham-  
leta podejrzenie śledzi już mój uczynek krwa-  
wy, a chciwość pomśzczenia się oycą, zapala  
we wnętrze jego.... tak jest, występki mój  
jest szkaradny, woła on głośno o pomstę do  
nieba, obarczy go najpierwsze i najstarsze  
przekleństwo: bratobójstwo!.... modlić się nie  
mogę i mimo mocnej skłonności do modle-  
nia daleko mocniejsza wina moja przemaga  
te skłonność i podobnie temu który podwoy-  
nosprawunki ma do wykonania, stoję w wą-  
tpliwosci, gdzie mam piérwcy zacząć: a tym  
śamym piérwsze iak drugie zaniedbuję — ale  
iakże? — gdyby ta zbrodnicza ręka, grubiej  
iak

iak ona sama krwią brata była powleczone  
nie mająż dobrotliwe nieba dosyć dżdzu na  
obmycie ię aby iak śnieg białą była? na coż  
się przyda zmiśowanie jeżeli występniemu łą-  
ski niewyswiadczy, albo nie maze modlitwa  
podwoynego skutku, ziednać nam w sparcie  
nim upadniemy a przebaczenie gdysmy już  
upadli? Le ah! iakieyż użyć modlitwy odpusć  
mi moje fromotne zaboystwo! — tego nie mogę  
gdy ieszcze dotąd posiadam korzyści? dla kto-  
rych mordowałem — moją koronę i moją mał-  
żonkę! — coż tedy! co mi pozostaje?... do-  
swiadczać, co żal zdoła.... czegoż on nie zdo-  
ła? — a iednak coż zdoła śam tylko żal, bez  
owocny? o nieszczęsny stanie! — o czarne iak  
śmierć serce! w błocku zanurzona duszo! kto-  
ra się tēm głębię nurzysz im silnię się wy-  
dobyć pragniesz! dopomóżcie mi aniołowie,  
ślawcie się za mną! padniycie na ziemię krną-  
brne kolana! ukorź się serce ze stali roztop  
się iak wosk w łez krwawych strumieniach —  
wszystko ieszcze naprawić można — (*klęka*)

### SCENA XIV.

KROL. HAMLET.

HAMLET (*od Króla niepostrzeżony*)  
Ha! teraz zas! dobywa szpady ockniy  
się sprawiedliwa zemsto! uderz w serce pie-  
kielnego mordercy niechay.... (*czyni zapęć*)

KROL (*wznosi oczy do nieba*)

HAMLET

Co widzę modli się?.... wstrzymaj się za-  
boycze żelazo! on się jedna z Bogiem, teraz  
nie czas. On mego oycę wśród grzechów za-  
mordował, a iak męgo z pokutą i żalem na tam  
ten świat wysłał? nie, to byłoby zbawieniem  
nie zemstą dla niego. W ten czas kiedy obar-  
czon zbrodniami, wylany na rozpustę, w pi-  
jaństwie nurzać się będzie, w ten czas bądź  
sprawną o zemstę! (*odchodzi*)

KROL (*wstaje*)

Słowa moje ulatują myśli ciężkie iak ołów  
pozostają, a słowa bez myśli nigdy do nieba  
nie dochodzą. (*odchodzi*)

KONIEC AKTU TRZECIEGO.

A K T C Z W A R T Y.

(*Sala urządzona do widowiska.*)

SCENA I.

HAMLET, GUSTAW, i ENTREPRENER.

HAMLET.

Proszę was, deklamujcie waszą rolę tak iak  
iaki wam przepowiedziałem, naturalnym to-  
nem, akcentem, i bez przysady, iak się w ży-  
ciu potocznie mówić zwykło. Bo jeżeli na  
całą głębę wrzeszczeć będziecie, podobnie nie  
którym z naszych aktorów, więc wolałbym ra-  
czej, ażeby stróż nocny wiersze moje wy-  
krzyczał. A potem nie rzucaycie się i nie  
rozbiłaycie tak powietrza waszemi rękami,  
ale zażywaycie ie z przyzwoitością; w nay-  
gwałtowniejszym bowiem zapędzie, wich-  
rze i uniesieniu namiętności, powinniście pe-  
wne zachować umiarkowanie, któreby w  
niey zawsze coś szlachetnego i przyzwoitego  
zostawiło. O, niemasz dla mnie większey  
odrazy, kiedy widzę przed sobą bierzącego  
cymbała w wielkiéy peruce, który iaką na-  
miętność w kawałki szarpie, i chcąc się pa-  
theticznym okazać, nieinaczej nastraja miny,  
iak ów człowiek, który przystęp szalenstwa  
cierpi; ale już to pospolicie takowi czela-  
dnicy nie umieją nic więcey prócz krzyk



i rzadkie nie naturalne robić giesta. Kazał-  
bym rozgami ćwiczyć takiego drągala, któ-  
ma grać rolę bohatera, a robi z niego żoł-  
rza na szynku. Prozę was wystrzegajcie się  
tego.

ENTREPRENER.

Będzie to naszym najpierwszym staraniem,  
HAMLET.

Z tem wszystkiem nie bądźcie też zbyt-  
cznie oswoionemi! w tej sztuce powinna wa-  
sła rozważać męć i męć, stosując  
akcyę do wyrazów, a wyrazy do akcyi, z tą  
jedyną przestrogą, nigdy za granicę nie  
wykraczać naturalności — bo wszelkie przy-  
szadanie sprzeciwia się zamiarowi dzieła dram-  
matycznego go! kto, yale w czym innym tak ty-  
lkow tam spoczywa, aby naturze prawie z-  
wierciadło przedstawić, cnotę i zbrodni wła-  
ściwą ich istotę i postać uważać, i obyczaje  
czasów aż do najmniejszego ryśu i odcienio-  
wania trafnie, i zgodnie z życiem wyobrazić  
leżeli się w tem co za wiele przebierze, albo  
się za słabo wypracuje; na ten czas może w  
prawdzie nierozumnych do śmiechu pobu-  
dzić, ale rozumnym tem bardziej zrodzić dra-  
żkę i danie się pociepać krytyki! a tych zdanie  
powinno zawsze w oczach waszych cały  
gmin pierwszych przeważyć. Znam ja akto-  
row, i omibvli od pewnych ludzi chwaleń,  
ile tylko chwale można, którzy tak nieznosnie  
swoją rolę wyli, i przy tem tak niedoorzeczone

li łazy, iż mi się iakiego z natury niedołężne-  
go widzieć zdało rzemieślnika, który chciał  
ludzi uformować, ale mu się nie udało, tak  
brzydko i niezgrabnie od nich ludzkość na-  
śledowaną była.

ENTREPRENER.

Spodzielam się, że tę wadę jużemy poczę-  
ści zarzucili.

HAMLET.

O zarzucie ją zupełnie. A tym co wa-  
szych komików grywaia, mocno zakazcie, a  
żeby nad swoją rolę nie niedodawali, bo zna-  
duie się wielu między niemi, którzy sami sobie  
przez to chcą zrobić zabawkę, że część głu-  
piego widza do śmiechu pobudzą, lubo on  
wtym samym momencie na najważniejszą sce-  
nę sztuki uwagą zajęty być powinien. Jest  
to rzecz szkodliwa i wlekliwa dla nich i ma-  
ginacya w głupcu który tak czyni. Idź i bądź-  
cie gotowi.

( *Entreprener odchodzi.* )

## SCENA II.

OLDENHOKM, HAMKET, GUSTAW.

HAMLET

Cóż tam mój panie, będzież Król na ko-  
medyi?

OLDENHOLM.

Będzie mój Królewicu! wraz z Królową,  
a to niebawem.

każ

GUSTAW.

O! mój Królewicu.....

HAMLET.

Nie, nie rozumiey, że ja podchlebiam; bo iakiéyże korzyści mógłbym się spodziewać od ciebie, którego cały maiaćek iedynie z rozumu się składa. Język podchlebstwa tylko nogi wielkich liże, i ugina swoje przedayne kolana tam, gdzie się nagrody spodziewa. Od tąd, iak dusza moja iest zdolna wyboru, i ludzi od ludzi rozróżniać umie, wybrała ona ciebie iednego ze wszystkich: bo poznałem cię iako męża, który dobre i złe szczęście z umiarkowaniem przyjmował, a kiedy wszelkie przeciwności hurmem na niego uderzały, tak był stały i wesół, iak gdyby nic nie znosił. A szczęśliwi są ci, których krew i umysł tak są zgodnie umiarkowane, że nie są pizczatkami na palce fortuny, i tak nie grają, iak ona przebiera. Ukaż mi takiego męża, któregoby namiętność iaka nie uiarzmiła, a ja go rozgofzczę w frednicy serca moiego, gdzieśm tobie wieczne zgotował niészkanie. — Dośwó o tém! — Wkrótce dane będzie widowisko w obec Króla, w którym iedna scena bardzo iest podobna do tey okoliczności, którą ci o śmierć oycy moiego powiadałem. Proszę cię, abys, kiedy ta scena przydzie, uważał stryja moiego z naywiększą pilnością. A kiedy na pewne doymuiące wyrazy iego potale-

ma

HAMLET

Każ się więc aktorom pospieszać — proszę, aby się z niemi dobrze obchodzie, niech im na niczem nie zabraknie, są to ludzie których poważać trzeba. Oni są żywe kroniki swego czasu, bardzo użyteczni w politycznym rzadzie, i lepiéyby było, aby ci po śmierci zły nadgrobek napisano, iak ażeby oni za życia oto wspominali.

OLDENHOLM.

Obéyde się z niemi mój Królewicu tak, iak zaśluguia.

HAMLET

Uchoway Boże, daleko lepiéy! — Bo gdyby się z każdym podług zaślug obchodzono, cóżby się z tobą działo mój panie?

OLDENHOLM

Ey! ey! —

HAMLET

Przyimiy śch tak, iak twoieywłasney powadze i honorowi przystoi: im mniéy oni zaśluguia, tym więcéy zaślugi ma twoia grzeczność. — Idź — (*Oldenholm odchodzi.*)

## SCENA III.

HAMLET, GUSTAW

HAMLET.

Gustawie! ty iesteś tak zacny i pocciwy człowiek, iak dotąd ieszcze w życiu żadnego nie widziałem.

GU.

mna wina sama się nie zdradzi, więc ten duch który się nam pokazał, piekielnym wyziewem, a moje imaginacye z diabelskiego warsztatu. Nie spuszczaj a n na chwilę oka z niego, ja toż samo uczynię, a potem zniesiem nasze uwagi do kupy, czy się zgadzają, i ułożemy wspólny wyrok na tego zachowanie się.

GUSTAW.

Wypełnię co rozkazujeś mój Królewicu, a kiedy on pod czas tego widowiska co skradnie, albo przed odkryciem umknie, na ten czas ja tę kradzież gotówem zapłacić.

( *Odgłos trąb.* )

#### SCENA IV.

KROL, KROLOWA. OLDENHOLM OFELIA, GILDENSTERN, HAMLET. GUSTAW, DWORZANIE, i SŁUŻĄCY.

HAMLET.

Otóż idą na komedya... trzeba znowu głupiego udawać — ( *do Gustawa* ) obierz sobie sposobne miéysce.

KROL.

Jakże się masz Hamlecie?

HAMLET

Nieporównanie! w saméy rzeczy w sposobie Kameleona! iém powietrze obietnicami nadziwane, kapłónów lepiéy tuczyć nie można.

krol

KROL.

Nie umiem téy odpowiedzi odgadnąć.

HAMLET

Ja toż samo nie ( *do Oldenholma* ) No mój panie, wszakżeś także grywał komedye w szkołach będąc, nie prawdaż?

OLDENHOLM

O, i często mój Królewicu; miano mnie za dobrego aktora.

HAMLET.

A jakież role grywałeś?

OLDENHOLM.

Grałem Juliusza Cezara; byłem w Kapitolium zabity. Brutus mię zabił.

HAMLET.

Patrzcie co zał rulał z niego, tak Kapitałne ciele zabijać. Gotowi już aktorowie?

GILDENSTERN.

Już mój królewicu, czekają tylko na rozkaz.

KROLOWA

Pódź tu kochany Hamlecie, usiądź koło mnie.

HAMLET

Daruj mi kochana matko, tu jest magnes który moeniéy ciągnie ( *siada na ziemię u nog Ofelii na przeciw Krola* )

OLDENHOLM ( *do Krolowy* )

Uważałaś królowa pani?

F.



OFELIA

Nasz Królewic. W wesołym humörze jak  
widzę!

HAMLET.

Któż? ja?

OFELIA

Tak jest.

HAMLET

O Boże! taki ze mnie żartowniś, iakiego  
iż więcej widzieć niebedziecie. Coż ma  
człowiek robić innego, jak tylko być weso-  
łym i żartować? Bo spoyrzył tylko na mat-  
kę, iak ona wesołą mine stroi, a wszelako  
ledwie godzin dwie minęło iak mój ojcze  
umarł

OFELIA.

Daruieźz mój Królewicu, już dwa miesią-  
ce upłynęło.

HAMLET.

Już tak długo? o, kiedy tak, niech sobie  
diabeł czarno chodzi, przwvdzieię ja znowu  
moje grobyścić. O neba! już dwa miesiące  
iż umarł, a jeszcze nie zapomniały! więc  
można się przecie spodziewać, że wielkiego  
męża pamiętka, życie jego, o pół roku prze-  
żyje? ale w takowym razie potrzeba, ażeby  
przynajmniej był kościół wybudował.

SCE-

SCENA V.

„*Widzicie de Gueza, X'p'ista,  
Lacjan.*”

KROL, KROLOWA. HAMLET, OLDENHOLM,  
OFELIA GULDENSIERN. GUSTAW. DWORZANIE,  
SŁUŻĄCY. (*iakb' Spektatorowie* )

(*Widowisko.* )

INITERMINER (*wchodzi z przedmiotami* )  
„*To jest dar, który przyniosłem, zabawie,  
Pracuję przynajmniej, oraz i łaskawie.*  
(*odchodzi* )

KROLOWA (*z uśmiechem.* )

To był krotki komplement.

HAMLET.

Iak wierność małżonki.

„*Xiąż i Xiężna* (*wchodzą na  
Scenę* )

„*Xiąż i Xiężna*”

„*To trzydziści razy stał Tytan swe goście  
„*owić, i przac ziemię przez obrotu kołce;  
„*W odmiennym*”**

„Od tad iak na ostarzu swiete slubów wiece,  
„Zlaczylły nasze serca do kupy i ręce.

„Xiężna.

„Oby ten czas, co mi się obok ciebie skrócił,  
„Wzięcy iak tyle razy, Saturn nam obrócił,  
„Zamim ten związek drogi, co moje znaczenie  
„I szczyście życia iści, starca przeznaczanie.  
„Wszeliko trnoga skryta, uskróś się we mnie  
„Szczęściu.

„Ile me razy oho, wiek tu by pożny mierzy;  
„Mdle siły twego ci ła. z tad śmierci obawa,  
„Nieznajoma boiaźnia serce me napawa;  
„Lecz niech cię mężu troski te moje nie strasza,  
„Drzeć o to casie kocha, iest własnością naszą.  
„W boiaźni i miłości bez miary kobieta,  
„Rzadko za środek, częściej ostateczność  
„chwytą. —

„Iak bardzom cię kochała, wiesz już z doświad  
„czenia,

„Czułość moja nie znała nigdy poskromienia,  
„Tak, iak niegdyś z miłości, tak teraz z boiaźni  
„Kazda wątpliwość frodza moje serce drażni.

„Xiężna.

„Trudno twym troskom przeczyć, kres mój  
„Iest już blisko,

„Cznie, że w krutco zniknie tych zmysłów i  
„gryfko!

„Próżno się piąć bez silnie gdzie ulédz potrzeba,  
„Roztać się z tobą muszę, tak chcą skryte nieba;  
„Lecz do grobu przynajmniej tę pociechę  
„wofe,  
„Ziemi druzi mi się w mnie odnowi rokosze...

„Xiężna.

„Ach! siła przykochańszy! niech ta myśl ska-  
„radu!

„W swoim skona powstaniu! — miłość ma  
„bezzdradna

„Miałaby się zachwiać, y nowe poślubienie  
„Nieś w darze drugiemu ... ha! przekłete  
„wspomnienie!

„Przekłeta ona chwila! która me nadbieży,  
„Gdy innemu z twych pieśczęt dozwałę kra-  
„dziej!

„Ta się tylko wienista, za drugiego siata,  
„Która męża pieru śceno zgładziła ze świata.

HAMLET

O iaszczurce nasienie!

„Xiężna.

„Do takiego bu kroku osobistość podła  
„Ale nie miłość szczerą niewi iłę przywiódła  
„Przy mém każdym drugiego męża uści-  
„skaniu

„W tém okropném ma dusza byłaby namię-  
„nianiu,

„Iż w pierś pierwszego zbójecczym uderzasz  
„Zeluzam.

„Xi a z e.

„Bez potrzeby to głębsze uś tu oich uzięb  
„Twa gorliwość i wierność dobrze mi jest znana  
„Lecz wieleż do wieczora zmian mamy od  
„Pana?

„Często własne przysięgi łaniem sobie stawiasz.  
„Ah! nasze przedsięwzięcie odmiennia się z nami.  
„Podobna do owocu co się wczesnie rodzi,  
„Długo w korzonku mocny, chociaż wiatr  
„Nim wodzi,

„W śielako wewnątrz gniją nagle na ziemi.  
„Z affektem wraz to niekiedy, co affekt raz  
„Niemierność ma tak ból, śmierć, jak i rokoj  
„W zysku.

„Mędrca to niezadziwio, gdy w świata i  
„Rzeczy,

„Miłość równie jak czas swe zmiany odbywa,  
„Umilości i szczęścia iśńacze rzecz wątpliwa,  
„Którey słowem nad długią przewodzić się zdzi  
„Patrz, dziś wielki apada... fiau oryt uol...  
„Dziwnie się zaś ubogi — nieprzyjacieli uo  
„Tłumi iad w sercu, nieśie życzyliwość dla niego  
„Lecz ułudy przyjaciel, którego w potrzebie  
„Ty doświadczyć się starasz, wnet przejdzie od  
„Ciębie

„Do twoich nieprzyjaciół. Rzadko cielek pręgi  
„Męci

„Płon do siebie zamyślu, bo gdy nasze chęci  
„I siły w biegu sprzeczne, gubią się w odmęcie,  
„A dla tego zaniechaj twoje przedsięwzięcie,  
„Poiąc drugiego po mnie za małżonka sobie,  
„Lecz one z pierwszym mężem polędz może

Kieśra.

Na ten czas...  
„Nim...

„Nim...  
„Niech pośród ich i ma nie mam przytulenia  
„Niech nie da pocia...  
„Niech żadna radość w moim sercu nie zagodzi;  
„Niech unika sen oczów...  
„Gorsze jak pustelnika konia...  
„Niech moje będzie życie bez woli nadziei.  
„Niech jeden zamyś, niszczy drugi po kolei  
„Niech przedsięwzięcie śmierci zawsze się od-  
„nawia,

„Jednak z bólami walcząc, życie mi zostawia.  
„Niech świat, piekło i wieczność zeszale na-  
„mnie męki,

„Gdy drugiemu do ślubu pozwolę męj ręk.

HAMLET.

Kiedy ona te przysięgi złamie.

„Xi a z e.

„Twa przysięga małżonko uśno słownie prze-  
„kracza.

„Lecz gdy młodość i znerwienie me siły roztacza



„Zostaw mię na czas krótki przaspieję tu  
„nieco! (zasypia)

„*X i ę ż n a.*

„Niech sny słodkie orszakiem na twe oczy  
„zleca!

„Oby nasze zwiazki cios nie rozłączył sro-  
„gi! (odchodzi.)

HAMLET. (do Królowy)

Jak się Królowy pani ta sztuka podoba?

KROLOWA.

Mnie się zdaie że ta dama wiele przyrzeka,

HAMLET.

O obaczemy, iak też słowa dotrzyma.

KROL (do Hamleta)

Znaż Hamlecie treść téy sztuki, niemaż w  
nięć nic przeciwnego?

HAMLET.

Bynaimnięć; wszystko sam tylko żart, oni  
na pozor truią, na świecie nic przeciwnego.

KROL.

Jaki tytuł téy komedyi?

HAMLET.

Łapka na myszy — w rzeczy samęć tytuł  
ten zapewnie pod figurą iest napisany —  
dzieło to reprezentuie pewne zabójstwo we  
Włoszech popełnione. Gonzaga zwie się sam  
Xiąże, a małżąką iego Baptysta. Zaraz u-  
rzyż Królu, co to za łotrowska robota, ale  
coż to nam szkodzi? W. K. Moś. i drugich

którzy dobre sumnienie maia, bynaimnięć to  
nieobchodzi, niech się ten drapie kogośwież-  
bi, my głąką skurę mamy.

(„Lucyan wchodzi na scenę)

HAML F

To iest ieden imieniem Lucyan, brat Xięcia  
(do Króla) On go truię w własnym iego o-  
grodzie, aby opanował majątek iego, nazywa  
się Gonzaga, historia z tego iest naywybor-  
nięć w Toskańskim ięzyku napisana. Zaraz  
będziecie widzieli, iak ten podły morderca o-  
raz i miłość małżonki Gonzagi pozyska....

OFELIA

Mnie się zdaie mój Królewicu, że można-  
by chór opuścić

HAMLET.

Nużę zaczynay już morderco! przestań  
twoją przekłątą twarz układać. zaczynay....

„*Lucyan.*

„Muśi ciemne iak piekło, ręce wróżne twardo

„Trucizna co iak ogień w lot niszczyć skutkuje

„Ha! pojdźcie chwała! niki mię nie uszrzy-

„muie. —

„Zaprawu siku śmierci, z zielska wymiecioru

„Ktore śręid gromów, wichrow natury szu-

„rzony

„Trzaskoć brzmienne przekęstwem Helaty

„wszech mocy,

„Ssało z ziemi truciznę, o samęć pulnocy.

„Z piekłemby nam przemocą tę ziemię dobyte,  
Rozłój po tych i al i zwołach przez twą  
„dziewinę skrope,  
„Niechaj nas, co cię czuwa, sędzi,  
„Długie miś ugnie, kasz, s i zartu z u-  
„szczęs!  
(wlewa w ucho spijemu Xieciu truciznę)

OPALIA.

Królu w...?

HAMLET

I jakoj Głowym ty ko hanałena przestraszona?

KROLOWA.

Cóż ci to mój mężu?

OLDENHOLM.

Przeście grać! (*spada zasłona.*)

KRÓL

Daycie światła, precz, precz!

WSZYSCY

Światła, światła, światła! (*w zamieszaniu odchodzą*)

## SCENA VI.

HAMLET, GUSTAW.

HAMLET

O mój Gustawie, nie dajbym słów tego  
ducha za dzieńkę tysięcy beczek złota, czy  
widziałeś?

GUSTAW.

I barłto mój Królewicu:

HAMLET

Kiedy mowa o struci była!

GUSTAW

Mocnom to uważał

HAMLET.

Paź, Gustawie — bo kiedy się Królowi ta  
komędyta nie podoba, to mu się ta iefacze  
mniey podobać będzie, którą ja mu zagram.

## SCENA VII.

HAMLET, GILDENSTERN.

GILDENSTERN.

Mów Królewicu, pozwól mi z sobą słówko  
sam na sam pomówić (*Gustaw odchodzi*)

HAMLET.

Mnie sła o to, chociażby całą historya:

GILDENSTERN.

Król, mój Królewicu....

HAMLET.

No coż tam ten Król?

GILDENSTERN.

Zamknął się w swoim gabinecie, i bardzo  
się ma źle....

HAMLET.

Może wiele pił wina?

GILDENSTERN

mój Królewicu, ale zgryst się.

HAM.

HAMLET

Twoja zwyczajna mądrość zle ci w tym razie doradziła mój panie, że cię do mnie odesłała; do d, ktoż trzeba pomsć było, ja nieumiem leczć, bo gdybym ja mu receptę zapisał, taby [nu icizce, więccy żolci napisał.

GILDENSTERN

Mój Królewicu racz mię posłuchać, i niechciej przez te osobliwe odskoki mojemu zleceniu uchodzić.

HAMLET

No, więc nie będę już skakał, oto stoję mój panie, proszę mówić!

GILDENSTERN

Królowa przysłała mię do ciebie panie z największym ślaskiem serca swowego.

HAMLET

Isteś mi miłym.

GILDENSTERN

Mój Królewicu, ten komplement nie ze wszystkiem pochodzi z serca twoiego. Je żeli mi zechcesz zdrową dać odpowiedź, tedy ugodzę mojemu zleceniu, które mi matka twoja dała panie: jeżeli zaś nie, raczyś mi darować, gdy odejdę y mój interes zakończony mieć będę.

HAMLET

Przyjacielu, tego nie mogę.

GILDENSTERN

Czego mój Królewicu?

HAMLET

Zdrową dać ci odpowiedź; mój rozum jest bardzo chory. Ale, przyjacielu, ile w moiej jest mocy, dać ci odpowiedź ta zawsze tobie na usługi gotowa, albo raczej iak ty powiadasz, moiej matce — więc tylko bez dalszych ogrudek; moja matka powiadasz.....

GILDENSTERN

Niechże y tak kędzie: twoja matka mój Królewicu, jest bardzo twoimi postępkami zagadniona, i w największym złościę zadziwieniu.

HAMLET.

O ty dziwny synu; który twoją matkę tak bardzo zadziwić możesz! — ale czy tylko nie nadwlecze się potem macierzyńskiem zadziwieniu, konsekwencya iaka?

GILDENSTERN

Ona życzy sobie pomówić z tobą panie, nim się na spoczynek udasz, w swojej gabinecie.

HAMLET

Staną się posłusznym chociażby dziesięć razy moją matką była. Miał że jeszcze więcej co zemną do czuwania?

GILDENSTERN

Mój Królewicu.... kochałeś mię niegdys.



HAMLET

Jeszcze dotąd kocham —

GILDENSTERN

Dla tego zaklinam cię mój Królewicu na naszą starą przyjaźń! racz mi powiedzieć co jest przyczyną twoiego osobliwego humoru? upewniam cię, że twoją wolność na niebezpieczeństwo narazisz, jeżeli się dłużej wzbraniać będziesz, twoje dolegliwości swemu przyjacielowi powierzyć....

HAMLET

Mój panie, iabym rad promocyi dostąpić

GILDENSTERN

Jakże to być może, kiedy już masz Królewskie słowo na następstwo Duńskiego tronu?

HAMLET

Wszystko to dobrze, ale nim trawa urośnie, koń z głodu zdechnie. — To przy słowie prawda że już nieco zarzucono. — zaczekaj trochę (bierze flotrowers z orkiestry małego teatru) Proszę cię zagrajże mi na tym flecie.

GILDENSTERN

Ja nieumiem mój Królewicu.

HAMLET

Proszę cię

Wierżay mi na moje słowo panie, że nieumiem

HAMLET

Ale bardzo proszę.

GILDENSTERN

Zaraz mam, że ani jednego gryfu nie znam.

HAMLET

To jest tak łatwo, jak kłamać: przebięray palcami po dziurkach, dmij twoimi ustami w... a zaraz wyda z siebie naywdzięczniejszą muzykę w świecie. Patrzay; oto są dziurki do zatykania.

GILDENSTERN

Ale kiedy ja ich w tém sposobie użyć nie umiem, ażeby się harmonia wśzeczła; ja się nie rozumiem na tę sztukę

HAMLET

Czy tak? patrzcież teraz, co wy zemnie za lichą rzecz zrobić chcecie; radziłyście grać na nauce, chcecie i dawać iakobyście znali gryfy moje; chcielibyście moje serce zbadać, i tak i nico tego na wierzchu wydobyć; żądacie, bym wam od nayniższej; aż do naywyższej powiedział noty, tego chcecie; a w tem małym kawałku drewna, tyle zawiera się przyjemney muzyki; a jednakże wydobyć iey nie umiecie? iakże sobie wśsoić możecie, ażeby na mnie łatwiej grać można, iak na mizernym flecie; nazwiycie mię instrumentem; iakim się wam podoba, ale, chociaż po mnie gwizdać może cie; jednakże grać... trafilcie — Bogu cię oddam mój panie.

SCENA VIII.

OLDEHOLM DAWNIEYSI

OLDENHOLM

Mój królewicu! królowa pani chce mówić z tobą; ato zaraz:

HAMLET

Włóż twój kapelusz na głowę, on na to jest zrobiony.

OLDENHOLM

Proszę mi darować mój Królewicu bardzo jest gorąco.

HAMLET

Ach! z kąś się wzięło; owszem jest bardzo zimno; wiatr z północy.

OLDENHOLM

To prawda że nieco zimno mój Królewicu.

HAMLET

Mnie się wszelako здаie, że jest wielki upał, podobno się wiatr obrocił

OLDENHOLM

To prawda.... здаie się iak gdyby — tak, tak, wielki jest upał — iednakże — mój Królewicu; królowa żąda mówić z tobą...

HAMLET.

Czy widzisz ten tam obłok, który tak prawie iak wielbłąd wyziéra;

SC 97

OLDENHOLM

W samém rzeczy zupełnie iak wielbłąd.

HAMLET.

Mnie się здаie, że on prędzey dokosza podobny.

OLDENHOLM.

Czarny iak kosz.

HAMLET

Albo do wieloryba?

OLDENHOLM.

Prawda, ma wiele podobieństwa do wieloryba.

HAMLET.

No, więc zaraz przyidę do moiej matki. *(na stronie)* Oni mnie ieszcze w samém rzeczy waryatem zrobia — zaraz przyidę.

OLDENHOLM.

Ia tak powiem.

HAMLET.

Zapewne, zaraz łatwo powiedzieć. Zostawie mnie samego dobrzy przyiaciele.

*(Gjidenstern i Oldenholm odchodzą)*

SCENA IX.

HAMLET *(sam)*

Do moiej matki! o, serce moie, nie trać twoiej natury; nie dopuszczay nigdy, a prze

G

nigdy! aby w te odważne łono, dusza Nerona się wdarła; będę okrutnym, ale nienaturalnym bydlę niechcę; będę z nią sztylety mówił, ale żadnego nie użyję. Niech się w tém mój język z ciałem moim nie zgadza! Chociaż się najniełitościwiej słowa moje z nią obeydą, wszelako niech ich skutecznienie od mego duszy na wieki oddaloném będzie (odchodzi.)

# SCENA X.

(*Gabinet Królowy.*)

KROLOWA, OLDENHOLM, potem HAMLET.

OLDENHOLM.

Zaraz tu przyjdzie. Niech mu królowa pani wszystko bez ogródki powie; powiedz mu że jego rozpusta za daleko się posuwa, aby ją dłużej cierpieć można, i gdyby królowa pani nie byłaś jego pośredniczką, mogłoby to zły wzięść koniec. Ja przez ten czas tu się skryję. Proszę cię najłaskawsza królowo, wymiærz mu to zdanie zręcznie, oraz i surowo.

KROLOWA.

Nie troszcz się o to spuść się na mnie.

HAMLET (*za Sceną*.)

Matko! matko!

KROLOWA.

Już nadchodzi, oddal się Oldenholmnie.

(*Oldenholm krzyczy z parawan.*)

HAMLET.

Otóż jestem! cóż tam powiesz matko?

KROLOWA.

Hamlecie, tyś twoiego oycy mocno obraził.

HAMLET.

Matko, tyś moiego oycy mocno obraziła.

KROLOWA.

Do czegoż ta przewrotna odpowiedź?

HAMLET.

Ona się stosuje do złośliwego zapytania.

KROLOWA.

Jako? cóż to ma znaczyć, Hamlecie?

HAMLET.

Cóż takiego,

KROLOWA.

Czy ty mię nie znasz.

HAMLET.

O przysięgam na mego, i bardzo dobrze. Ty jesteś królową, twojego męża brata żoną, ale muszę nie dłużej za to, gdybys nią nigdy nie była! — ty jesteś moją matką.

KROLOWA.

Ha! kiedy ty z tego tonu mówić poczynasz, więc każę ci komu innemu odpowiedzieć, który mówić umie...

HAMLET.

Zaczekaj matko, pódz i usiądź, ani mi się

G 2



z mieysca nie ruszysz, nie puszczę cię pier-  
wey, aż ci przedstawię zwierciadło, w któ-  
rym się aż do gruntu duszy twoiey przy-  
rzec musisz.

KROLOWA.

Cóż ty zamyślasz, przecież mię zamordować  
nie zechcesz, ratujcie! ratujcie!

OLDENHOLM.

Holla! ratujcie!

HAMLET

Cóż tam jest, mysz, o dukata że ią zabię, iuż  
(*przebiega przez parawan Oldenholma.*)

OLDENHOLM.

Oh!

KROLOWA.

Biada mi! cóżś uczynił.

HAMLET

Prawdziwie, ja sam nie wiem. Czy to król?

KROLOWA.

Có za popędliwy, krwawy uczynek;

HAMLET

Krwawy uczynek; prawie tak niegodziwy,  
moja dobra matka, iak króla zamordować,  
i z jego bratem się zaślubić.

KROLOWA

Króla zamordować?

HAMLET.

Tak jest nayłaskawsza pani, te były słowa

moje. (*do Oldenholma*) Ty nieszczęśliwy,  
nierozumny, niewczesnie skrzętny głupcze,  
życzę ci dobrej podróży, miałem cię za wię-  
kzszego iak w samey istocie iesteś, trzymaj coś  
odebrał; doświadczasz teraz, iak iest niebe-  
spieczna, za wiele bydź czynnym — (*do kró-  
lowy*) przestań matko załamywać ręce; nsiadź  
i dozwól mi wziąć serce twoie w prasę; bo  
to uczynię, ieżeli iuż w zbrończym nałogu,  
iak stał nie stwardziało, i wszelkiego nieutra-  
ciło uczucia.

KROLOWA.

Jakiż to mój postępek ośmiela cię w tym  
spofobie mówić zemną;

HAMLET.

Postępek, który nawet czyste zapłonienie  
niewinności podeyrzanym czyni, a cnotę o-  
bludnicą mieni; który rżę z pięknego czoła  
prawey zrywa miłości, a wrzód na tym miey-  
scu iątrzy; uczynek, który ślubom małżeń-  
stwu, nie więcej zostawia wiary, iak przysię-  
gi fałszywych maia graczów — O, taki uczy-  
nek, który wyrywa duszę nayszczęśliwie-  
szym przymierzom, a szanowną religię w  
próżny i czezy odgłos przeistacza wyrazów.  
Od tego czasu, iak ten uczynek pojęmiony;  
same nawet nieba ponurém na tę ziemię o-  
zierają okiem, tak postępnio i smutno, iak przed  
przyjściem sądu ostatecznego.

KROLOWA.

Biada mi cóż to za uczynek.

HAMLET.

Który tak głośno krzyczy, że aż w Indyach echo się tego odbija — Spoyrzyj tutaj matko, spoyrzyj na ten portret, i na ten, obiazy dwoch braci! patrzay co za godność i powaga te czoło zdobyły. — Kędzior Hyperyona — czoło Jowisza — gromiące oko Marsa, postać, na której prawie każdy bog twą cchę wycisnął, aby przed światem zaswiadczyć, że to jest mąż. Ten był twoim małżonkiem — teraz zas spoyrzyj tutaj; to jest twój małżonek, który swego struś brata. Matko, masz, że ty oczy? mogłaś dobre państwo tak piękney góry opuścić, abyś się w tym błoku żywiła, ha, matko masz, że ty oczy? nie możesz to nazwać miłością; bo w twoim wieku krew zwolna bieży, i rozum nią rządzi; a które od takiego rozum, przeszedł by do tego zynysłność pannie w tobie, to pewna, inaczej zadnego byś nie mogła mieć wyobrażenia; ale te zmysły paraliż naruszył, bo szaleństwo ie pewnie nie pomieszało; nikt tak nie oszaleie, ażeby mu tyle nie pozostało rozsądku, ile do takiego wyboru potrzeba. Coż to za diabeł zaślepił oczy twoie matko, gdyś ten wybór czyniła; oczy bez czucia, czucie bez oczu; uszy bez rąk albo oczy, albo tylko śnorały

ostatki jednego niezaślepionego zmysłu nie byłby się tak omylił. O wstydzie, gdzieżś podził twój rozumieć, buntownicze piekło kiedy ty w kościach sław matrony twoj kofz wznieść zdołasz, lecz niech będzie na zawsze czystość młodości woskiem, i w swoim własnym stopnie ogniu — nie miewaj od tąd tego za hańbę, że gwałtowne w złości się młodości gorącości w zbytek spłonie, gdy mróz tak niepohamowanie pali, a rozum marną chucią frymaczy.

KROLOWA.

O przestań! każde tmoie słowo uderza sztyłem w serce moje — nie wspominaj mi więcej o tym kochany Hamlecie.

HAMLET.

Morderca i złoczyńca — niewolnik, który ani dwudziestą częścią, z dziesiątej części nie jest twoiego pierwszego małżonka. Lotr lekkliwy, który z wezglowia skradł koronę i do swojej schował kieszeni.

## SCENA XI.

DUCH, DAWNIEYSŁ

HAMLET.

Polatany król galpański. — O nieba! (trętwisie, uderzon widokiem. —) Aniołowie

zaślóńcie mię waszemi skrzydłami! — czegoś  
żąda twoje szanowne zjawienie?

KROLOWA.

Przebóg, on rozum stracił.

HAMLET.

Czyliż przychodaisz twojemu gnuśnemu  
przyganiać synowi, że on w nieczynnym tra-  
cąc czas smutku, to wielkie dzieło zaniedbał  
które mu przykazałeś.

DUCH.

Nie zapominaj go; odwiedzam cię jedynie  
dla tego, abym twoje, prawie przytępione już  
przedsięwzięcie na nowo zaostrzył. Ale patrz  
co za strach i zadumienie przejęły matkę two-  
ją, o bądź pośrednikiem między nią, i jej wal-  
czącą duszą, przemów do niej Hamlecie.

HAMLET.

Cóż ci to matko?

KROLOWA.

Ach cóż to raczy tobie Hamlecie, że ty  
oczy twoje tak mocno w jedno miejsce wle-  
piasz, i że czczém rozmawiaś się powietrzem  
dusza twoja tak dziko z ócz twoich wygląda.  
Włosy jak żywe powstały ci na głowie — o  
mój drogi synu, na co ty się tak patrzysz.

HAMLET.

Na niego, — na niego, czy widzisz te bla-  
de śmiatło, które go otacza, o, poślad jego i  
spawę razem wzięwszy, mogłoby to nieczu-

te poruszyć kamienie — o niepatrz się na mnie  
albo to smutne twoje spoyrzenie, zmienj mo-  
je przedsięwzięcie, i zńęka me siły; zamiast  
krwi, łez potoczą się strumienie.

KROLOWA.

Z kiem że to gadasz?

HAMLET.

Nie widzisz że tam nie matko? (*wskazuje  
na ducha*)

KROLOWA.

Nie bynajmniej, ale wszelako widzę wszy-  
tko co jest.

HAMLET

Czy i nie nie słyszysz?

KROLOWA.

Nie iak tylko nas dwoie.

HAMLET

Jako? ale spoyrzyj tam tylko! patrz, iak się  
już tam wyświwa. Mój ojciec w swoiey na-  
turalney postaci. Patrzaj, właśnie teraz wy-  
chodzi przez podwoie.

(*Duch niknie.*)

## SCENA XII.

KROLOWA, HAMLET.

KROLOWA.

Jest to tylko straszidło twoiego muzgu,  
nieistotny wytwór twoiey marzącej fantazyi.



## HAMLET

Co tam fantazyja! mój puls tak regularnie bije jak i twój matko — iam to nie w szaleństwie gadał, weź mię na próbę, a ja ci wszystko słowo w słowo, znowu powiem; tego szaleństwa nie zdoła — Zaklinam cię na niebo matko, nie szukaj ochrony dla duszy twojej, nie wnoś sobie, że to moje szaleństwo, ale nie twoja zbrodnia mówi. Zakoń tego co się już stało, a unikaj, co się jeszcze stać może — nie kładź gnoju na pokrzywę, aby tém więcej jeszcze nie wybujała. Przebac mi moją cnotę, ponieważ w tych zepsutych czasach, cnota zbrodni o przebaczenie prosić, i jeszcze płaszczyć się i korzyć musi o pozwolenie, aby iey dobrze czynić wolno było.

KROLOWA.

O Hamlecie tyś moje serce rozdarł.

HAMLET.

Odrzuć więc haniebną część od siebie, a żyj tym zdrowiej z drugą połową. Dobra noc, ale nie idź matko do mojego stryja. Przynus się do cnoty, jeżeli jeszcze iey nie masz. Przyzwyczajenie, ta to poczwara, która jak szatan wszelkie uczucie zbrodni pożera, w tém jednakże stać się aniołem, że równie i wykonanie dobrych uczynków utęsknia; cwičenja się w cnotcie, może nawet piętno zatrzeć natury. Jeszcze raz dobranoc, a jeżeli sama błąd

wieństwa niebios pragnąć będziesz, na ten czas, ja o twoje błogosławieństwo o prosie będę — Co się zaś tego poczwiera tyczę (*u/ n- zuiac na trija Oidenhouma*) bardzo goż — ię; już to się tak niebu podobało, jednego przez drugiego ukarać, pogrzebię go i z rachunek ze śmierci jego. Jeszcze raz dobra noc, cnota przymusza mię do okrucieństwa; początek już zrobiony, ale jeszcze coś gorszego nastąpi dopiero.

KROLOWA (*w pomiśszaniu.*)

Coż ja mam czynić?

HAMLET (*z naigrzaniem.*)

Wszystko matko, byle tylko uchowaj Boże nie z tego wszystkiego, o co ja cię proszę. — Nie, i owszem powróć do niego, daj sobie trochę więcej rozmowy przeszłości, wyłudz, powiedz kochanemu stryjowi, że ja nie jestem waryatem, ale tylko go udaję. Bardzoby to dobrze było, gdybys go o tem a- wiadomiła matko.

KROLOWA.

Tędyż ci ewniery, że jeżeli słowa z tohu, a doli z... zrobiony, tedy ja nie mam zycia a tym tym odychała, co ty mi powieściła

HAMLET

Dobranoc matko. Tego tu zacnego człowieka z sobą wezmę. W samej rzeczy ten tajny kandydat, który za życia był głu-  
9

i wiele gadać lubił, stał się zarazem poważnym, i milczeć się nauczył; teraz zapewne żadnego nie wyda sekretu. Pódź przyjacielu; zaniemię cię na tobie przyzwoite miejsce, — branoc matko. *(odchodzi i ciągnie za sobą Oldenholma.)*

KROLOWA.

O Boże; cóż się jeszcze ze mną stanie; iakże uratuję króla? iakże uratuję syna mego. iakże uratuję sama siebie, od tych katuszy, które mędrzę szarpia.

### SCENA XIII.

KROL, KROLOWA, GILDENSTERN.

KROL

Cóż tam królowo, mamże się spodziéwać ulgi przez tę rosinowę moicy zgryzocie i troskom? — lecz cóż to. — cóż mam sobie wnosić z tych wzdychań i ięków, — mów — gdzie jest Oldenholm?

KROLOWA

Zostaw nas samych. H Gildensternie *(Gildensternie)* o mój drogi mężu! cożem ja wziela.

KROL

Coż to jest? — mów królowo, co pora-

KROLOWA.

Ach! szaleństwo jego jest straszniejszemu od utarczki wichru z rozhukanym morzem. — W takowym to przyświecie niepohamow. — szaleństwa, słyszy coś za parawanem ruszającego się, dobywa szpady; krzyczy, mysz, mysz — i przebiega w tej imaginacyi ukrytego Oldenholma.

KROL.

O nieba! — co za występki! — to samo byłoby mnie się stało, gdybym był na miejscu tego staruszka. Jego wolność grozi powszechnem niebezpieczeństwem, mnie, tobie samemu i każdemu — biada nam! iakże będzie można ten krwawy postępek usprawiedliwić? całe brzemie jego na nas zwala, ponieważ od nas zależało użyć ostrożności, i tego szalonego zamknąć kazać. Dokądże poszedł?

KROLOWA

Schować ciało zabitego, przy którym tak dziwne jest jego zachowanie, że wyraźnie wiadać, iż jego wola nie była uczestnikiem tego, co jego szaleństwo zdziałało. On oplakuje co uczynił.

KROL

O królowo, trzeba nam nie zwłocznych chwycić się środków. Ułnył mój iść w wielkiej niespokojności — Tylko miłość do niego, itawia nas w tym smutnym sta-

— ona cię zaślepiała na to, czego roztrą-  
pność wymagała —

KROLOWA.

Tak jest, ja go kocham, jestem matką, mo-  
je życie jest połączone z życiem jego — strzeż  
ś więc krolu... nie gromadź zbrodni na  
złoty łan, — wstąpił go do Anglii, z bole-  
ścią wprawdzie zezwalam na to — a wszela-  
ko tylko jego oddalenie może mię uspokoić.  
Ale pamiętaj na to mój mężu, że on jest mo-  
im synem, że na każdą jego przygodę wstąpi-  
nie uczuję — i że żadne zobowiązanie w moim  
sercu uczucia macierzyńskiego nie zgładzi.

KROL

— gdy ta myśl w mojej duszy nie pośunie,  
abym miał na jego życie zamach czynić. Po-  
zwalaj mi więc krolu — Pozwól niech do te-  
go przyjadę przygotowany — udaj się na spo-  
czynek moja małżonko; potrzebujeś snu na  
chwile.

KROLOWA.

Snu? mogęż ja usnąć chociaż raz w tém ży-  
ciu? jednakże, ponieważ chcesz sam złożyć kro-  
lu — idę. Ale jeszcze raz powtarzam — Przy-  
tém wszystkim, co tylko z nim czynię przed-  
się, żmieć, nie zapominaj na to, że on sy-  
nem moim (odchodzi)

## SBENA XIV.

KROL, potem GILDENSTERN.

KROL.

Idź nierozsądna, która się między mną, a  
nim walczyć nie chce. Twój syn? Ale ten syn bu-  
rzy krew moją jak ogień niszczący. Popłynię  
do Anglii — popłynię, ale jedynie dla tego, a-  
by tam ginął. Gildensternie (Gildenstern  
wchodzi)

GILDENSTERN.

Mój krolu,

KROL

Jesteś mi potrzebny, kochany Gildenster-  
nie. Hamlet zabił w swoim pomieszkaniu sta-  
rego Oldenholma. Podobne nieszczęście gro-  
zi od niego każdemu — przygotuj się do po-  
droży; popłynię z tobą do Anglii. Obojętno-  
ści kraju zabraniają mi wystawiać się na nie-  
bezpieczeństwa, które jego szaleństwo co mo-  
ment dla nas gotuje.

GILDENSTERN.

Zabierę się około podróży. Jest to sprawa  
długa i święta bojaźń, troskać się bezpieczeń-  
stwem tylu tysięcy osób, które w życiu W.K:  
M: żyją.

KROL

Każcie szukać ciała Oldenholma, i ile mo-  
żności sekretnie go pogrzebać.

GILDENSTERN

Właśnie się dowiedział o pewney okoliczności mojej krolu, która ci niebezpieczeństwem zagraża: młody i odważny Laertes, przeciwnie wiatry zatrzymany, znajduje się jeszcze dotąd w porcie. Jak łatwo może śmierć ojca jego tam go zasiać, — Czyliż on zemstą uniesiony...

KROL

Nawet przeciw niemu samemu 'musi mieć Hamleta nagłe wygnanie, jako kara zabójstwa usprawiedliwiać. A iakże to bydz może ażeby się on o tém dowiedziały: kiedy śmierć Oldenholma jeszcze dla każdego jest, i musi zoftać tajemnicą. Idź Gildensternie, każ szukać ciała i wybieray się w podróż — ia się tym czafem zatrudnię twoim pełnomocnictwem.

## AKT PIĄTY.

## SCENA I.

HAMLET GUSTAW.

HAMLET

Nie, Gustawie, ani momentu dłużey! ha!  
to to za niezachetna opierzalność, jak się  
wszystkie żłazzenia napręci w mięty wia, i  
nią gnałą zamię bodzą! czemuż jest czło-  
wek, jeżeli niewyższeli dobrem, i całym zy-  
skiem tego czyni, nie nie jest więcey, prócz  
żłazienia i piew — zwierzęcie n, a nie le-  
gion. Żadła, ten, który nas stwarzając tak dzia-  
ła się myślenia irączył, że w tym rozległym  
okręgu, w przeszłość i przyszłość wziętą  
możemy, nie dał nam zapewne tój zdolności  
tego to Boga podobnego rozmiarowi, aby  
w nas bez użytku rdzewiał. Pytam więc? jest  
że to bydlęca zapomnienie, albowi bożstwa  
r z łaga wypadku... myśl, która na ciele  
części rozedrawszy, jedną tylko część mą-  
drosz, przyćm. to. po leży lęklivosti w sobie  
zaw. rd — ziętło to pochodzi, że ia cę-  
r. z. z, zawsze jeszcze, jak gdyby o p. z. z.  
ter mo się, mając przecież przyczyn, z.  
zdolność i środki do rew wykonania p. z. z.

H



klady tak widoczne, jak ta ziemia wzywa  
 mię do tego. Uważ tylko to jedno. Wielkie  
 liczne wojsko od młodego króla Norwegii  
 dowodzone, którego gieniusz za Bogu po  
 łobną uganianie się sławą nie do  
 czny nie zważa koniec, i wszystkiemu co ty-  
 lko jest śmiertelne i niepewne, czem tylko przy-  
 padek, niebezpieczeństwo i śmierć się grozi,  
 zapamiętałe się opiera, a dla czego? dla ie-  
 dney skorupy z iayka, dla kawałka ziemi, któ-  
 rey nazwisko największym dochodem, któ-  
 raby m ja za pięć setek złota dzierżyć nie chciał!  
 bydź prawdziwie wielkim, nie jest to przez  
 wielką pobudkę bydź pocieranym; ale wiel-  
 kim sposobem znaleźć pobudkę do utraty  
 w jednym dźble słomy, skoro tego honor wy-  
 maga. — Czegóż więc stoię, ja, którego cy-  
 cieć zamordowany, matka zhańbiona — przez  
 jednego lotra, który się między wolne obra-  
 nie króla, i moje wdarcie prawa — mój rozum,  
 moja krew, mój honor wzywaia mię, a ja  
 stoię, i zaf, pien wstyd, gdy tym czasem  
 widzę na moją hańbę śmierć nad dwadzieścia  
 tysięcy ludźmi wiszącą, którzy dla jednego  
 grymsa, dla utraty go punktu honoru, tak  
 spokojnie do gronu, jak do swego łóżka idą.  
 Za kawałeczek ziemi walczą, któryby nawet  
 na polu zabitych niewystarczał. O,  
 moja duszo! niech od tego momentu krwa we

będą myśli twoje, albo przestań myśleć! Ha!  
 ktoś nadchodzi.

## SCENA II.

GILDENSTERN DAWNIYSI.

GILDENSTERN.

Mój Królewicu, gdzie podziąłeś ciało za-  
 bitego?

HAMLET

Włożyłem go do prochu z którego pocho-  
 dzi.

GILDENSTERN.

Powiedz mi gdzie one leżą, aby go można  
 wziąć, i do kaplicy zapieśćazać.

HAMLET

Tego sobie ani myśleć.

GILDENSTERN.

Czego mój królewicu?

HAMLET

Ależ ja nie wiem, gdzie one leżą, a me-  
 iey nie. Do tego, kiedy badacz jest gąbką, i  
 każ mu odpowiedź swój król dać może?

GILDENSTERN

Czy mój królewicu gąbką mnie byś  
 dzisz?

HAMLET.

Tak jest mój panie gąbką, która kłania,

H 2

miny i spoyrzenia królewskie, iak wodę w siebie wciąga, ale tacy słudzy naywiększą usługę czynią królowi dopiero aż przy końcu. On ich chowa iak małpa jabłko w zakądku gęby swojej; nayıpierwey do ust bierze, aby na końcu połknął. A ieżeli on tego potrzebuie, coscie w siebie wciągneli, tedy was wycisnie, a wy znówu będziecie służyć i dziurawą gąbką iak, przed tem.

GILDENSTERN.

Nie wiem, co przez to chcesz mówić królewicu?

HAMLET.

To mié bardzo cieży; dowcipna mowa zasypa w głupiém uchu.

GILDENSTERN.

Mój królewicu musisz mi powiedzieć gdzie podziałeś trupa, i poyć zemną do króla.

HAMLET.

Trup iest u króla, ale nie król u trupa. Król iest to coś...

GILDENSTERN.

Coś?

HAMLET.

Coś... z niczego: ukrył się lisie, i wszyscy kien za tobą.

## SCENA

## SCENA III.

KROL DAWNIESI.

KROL.

Hamlecie, gdzie iest Oldenholm?

HAMLET.

Na Bankiecie.

KROL.

Na Bankiecie?

HAMLET.

Nie tam gdzie on ie, ale tam gdzie iego iedzą; pewne zgromadzenie politycznych robaków, sprawia sobie w samey istocie ucztę z niego. Co się Bankietu tycze, nie masz w świecie nad robaka. My tuczemy stworzeń aby nas tuczyły, a dla kogo my się tuczemy, dla robaków. Tłusty pan i chudy żebrak są tylko różne potrawy; dwa dania na iednym stole, taki iest koniec piosnki.

KROL.

Niestety! wielka prawda!

HAMLET.

Człowiek może na robaka, który iakiego króla pożarł, rybę złowić, i tę rybę ziecć, która tego robaka zjadła.

KROL.

Coż ty przez to chcesz powiedzieć?

HAMLET.

Nie, iak tylko poznać, iak daleko z królem zaisc może.

KROL.

Jeszcze się raz ciebie pytam, gdzie jest Ołdenholm?

HAMLET

W niebie; poszli tylko krolu, i każ się tam o niego pytać, a kiedy twój posel tam go nie znajdzie, więc go na innym miejscu sam poszukaj. Ale szczerze mówiąc, jeżeli go w przeciąg i tego miesiąca nieznajdziecie, porzucicie go idąc wtenodami na górę ku gólorzyi.

KROL

Bieście szukajcie go tam.

HAMLET

On wam zapewne nie ucieknie.

KROL

Każcie go w sekrecie iak naprędzey porzucić. Hamiecie, ten twój uczynek wymaga od was wiele dla własnego twojego bezpieczeństwa (które mnie równie troska iak robboli coś uczynił) ażebyś w najwyższym pospiechu wyruszył do Anglii. Przyspiesz się tedy, jeszcze dzisiejszego wieczora do odjazdu.

HAMLET

Do Anglii?

KROL

Tak jest.

HAMLET

Dobrze.

KROL.

Nie inaczej jeżeli mój zamiar widzisz?

HAMLET.

Ia widzę Herubina, który go widzi. (do Gustawa) Nuże Gustawie, mój synu o śród nich, przyspieszyć zemstę mojego zamordowanego oycy, (do króla) Byway zdrowa moja kochana matka.

KROL

Twój czuły oyciec, Hamlet.

HAMLET

Moja Matka; oyciec i matka jest mąż i żona, mąż i żona są jednćm ciałem, a zatem; jeżeli matka matką... idę się do podróży gotować. (odchodzi z Gustawem,)

## SCENA IV.

KROL (sam)

A ty Anglio, jeśli moją przyiaźń w stosunku moim uważasz potęgę, jeśli twoje dotąd niezgojone blizny, które ci Duński zadał orecz, są jeszcze pamiętne tobie, strzeż się moje zlecenie, nieochronną śmierć Hamleta w sobie zawierając, opieszale wykonywać. Dopóki się to nie stanie, nie będę, chociaż w najwyższym stopniu życzliwym, i przychylnym miał chwili

SCENA V.

KROL, KROLOWA, BERNFILD.

KROLOWA.

Niechę z nią mówić.

BERNFILD.

Ona zmysły straciła; w istocie leży stan go-  
dzien poitowania.

KROL

Ktoż taki?

BERNFILD

Ofelia. Śmierć jej oycę pozbawiła ją napie-  
rozumu. — Zawsze o nim mówi; powiada,  
jakoby słydzala, że wszystko na świecie wstecz  
i na opak idzie: płacze i narzeka, mówi o  
rzeczach ledwie na pół wyrozumiałych. —

KROL

Trzeba nam ją widzieć; inaczej mogłoby  
to w zwaśnionych umysłach dziwne domnie-  
mania wskrzesić. Puście ją! (*Bernfild od-  
chodzi*)

KROLOWA.

Każda dziecinna igraшка, zda się moicy  
chorey duszy, byż już wstępem do jakieys  
ekropney przvgody. Taka to jest natura grze-  
chu, przez nieustanną boiaźń, nie byż adra-  
dąbnym, sam on siebie zdradza.

SCENA VI.

OFELIA, BERNEILD, DAWNIEYS.

OFELIA.

Gdzież jest piękny maiestat Duński?

KROLOWA,

Jakże się masz Ofelio?

OFELIA (*spiewa*)

„Zsfrkusięci z w te strony,

„Kedy mój luby zosłazie,

„Wz ten kwiat łzami skropiony,

„Powiędz, że ia mu go daie.

KROLOWA

Biedna dziewczyno! cóż ta pieśń ma znaczyć.

OFELIA,

Słuchaycie! słuchaycie! (*spiewa*)

„Ach biedna, biedna dziewczyno,

„Naymilszy już umarł tobie,

„W białą go szatę zawiną,

„Kamieniem przycisną w grobie.

Oh! oh!

KROL

Biedna Ofelio!

OFELIA

Twoia koszula iak śnieg święty biała, u-  
skana dokoła kwiatami; one powdą z nim ra-  
zem do grobu, arosłone łzami szczeroy mi-  
łosci.



KROL

Cóż ci to jest kochana Ofelio?

OFELIA

Nic; Bóg z wami! — Powiadała, że sowa  
była pierwey córką pickarza, Mój miły Bo-  
że! — wiemy czem jesteśmy, ale nie wiemy  
czem być możemy. Boże pobłogosław wam  
do obiadu.

KROL

Smutek za iey oycem....

OFELIA.

Proszę was nie wspominaycie mi o tem,  
kiedy się was spytała, co to ma znaczeć, to  
im powiedźcie: że jutro mamy świętego Wa-  
lentego, a rano, nim jeszcze słońce zabłyśnie,  
dziewcze, przyjdę do twego okna umiśnie,  
i będę twoim Walentym.

KROL

Trzeba o niey mieć staranie.

OFELIA

Spodziewam się, że wszystko dobrze się po-  
wiedzie, należy nam tylko mieć cierpliwość.  
A jednak płakać muszę, pomnażę sobie, że go  
w wilgotną włożyć małą ziemię. Mój brat  
o wszystkim dowiedzieć się musi; a teraz dzie-  
kuję wam za dobrą radę... ciszey! — mój  
brat idzie! — muszę się ubrać, — trzeba go  
przywitać! adieu! adieu! (odchodzi)

SCENA VII.

KROL, KROLOWA,

KROK

Idźcie za nią, i mieycie na nią pilną baczo-  
ność. (Bernst'd odchodzi) Jest to skutek iey  
oyca śmierci; o Gertrudo! Gertrudo! nieszczę-  
ście nigdy, pojedynczo iak szpieg nie przycho-  
dzi, a — zarazem, i tłumem cisnie. Nagła  
śmierć iey oyca — twoiego syna szaleństwo,  
lud przez niezdrowe podeyrzenia śmiercią  
całoholna oburzony, i tak łatwo do roko-  
tzu skłonny — bardzośmy sobie nieważnie  
posłapili, żeśmy go potajemnie pogrzebać na-  
zuli — pomieszanie Ofelii — a co najgorsza,  
iey brat Laertes młody, przez teni wiatra-  
mi w porcie zatrzymany, iak powiadała, miał  
z iową sekretnie powrócić — jeżeli to praw-  
da, znajdzie on dosyć podżeglawców, kto-  
rzy go o przyczynie śmierci oyci jego iad-  
wite ni hasnami zarażą. O, moja naysłodzko-  
sza małżonko, stawiać to wszystko w ścisley  
uwadze, lękam się nie bez powodu naygor-  
szych wypadków. (słychać hałas)

KROLOWA

Nieba! — znaczy ten zielek?

## SCENA VIII.

GILDENTERN DAWNIEYSI

KROL.

Gdzie jest straż moja? cóż tam powieś?

GILDENTERN (*wpadając z podszaty*)

Ratuj się mój królu! młody Laertes na  
czele zbuntowaney tłuszczy, rozpędza twe  
straże. Współstwo wola głośno: Laertes o-  
bierzmy za Króla naszego — Laertes niech  
będzie królem naszym

KROL

Ha! co za radość i zaiadłość w ich okrzykach!

## SCENA IX.

LAERTES (*do wołając żołnierzom za drzwia-  
mi*) DAWNIEYSI.

LAERTES

Gdzież jest ten król? Moi przyjaciele, zo-  
stańcie przed drzwiami.

GŁOS ŻOŁNIERZY

Nie, nie, my musimy wnieść koniecznie!

LAERTES

Proszę was zostać.

GŁOS ŻOŁNIERZY

Zostaniem!

LAERTES (*wpadając*)

A tuś nikczemnydespoto, sta w mi tu za-  
raz oycę mego!

KROLOWA

Uspokoy się kochany Laertesie!

KROL

Z jakiegóż to powodu Laertesie, twoy ro-  
kosz tym olbrzymim upawazania się pozorem?

LAERTES

Gdzie jest mój oyciec?

KROL

Nie żyje!

LAERTES

Dla czegoż to on nie żyje? kto był sprawcą  
jego śmierci? O, nie dajm'ia się wybiegami  
zaspokoić! niech będzie przeklęty każdy obo-  
wiązek, każdy wzgląd tobie winny! niech się  
co chce stanie, ale ja muszę mieć zemstę za  
mego oycę! krwawą, doświadczną zemstę!

KROL

Ktoż się ciebie wspierać odważy?

LAERTES

Moja wola; nie prędy niey na świadcie in-  
nego. tak będę wymiérzał me siły, abym  
przy sk pym ich użyciu, w nayrozlegleyszą  
przełstrzeń krwawey, sięgnął zemię!

KROL

Moy kochany Laertes a, ieżli o śmierci o-  
yca twego doładną chcesz powziąć wiado-

moś przedsięwzięłes bez różnicy przyjaciele i nieprzyjaciela twoiego poruczyć zemście

LAERTES

Nikogo prócz niego żył i oł jego.

KROL.

A jego przyjaciół?

## LAERTES

O Boże! tego przyjaciół przycisnąłbym do  
serca mego, i żywiłbym ich krwią własną po-  
dobnie Pelikanowi.

KROL

Teraz rzekłes jako czuły syn, i mąż szlachetny. Zem smierci oycy twego niewinny, żem nie do żywego tknięty, i zasmucony, tak ci łatwo dowiodę, jak jest dzień bezem twoim.

(słysząc z sceny krzyk: „puście ją”)

LAERIES

## Coż to jest? co znaczy ten hałas?

SCENA X.

●FELIA (fantazjy, czynie w słony i kwarty u-  
stroiona) . DAW NIESI.

DAWNIES.

LATERIES.

Piekielne upały wyfusicie mój mąż! trzy-  
brod solone łzy wypalcie uczucie, i moc wi-  
żenia mych oczu przysięgam na potęgi nie-  
bios! na wśze świętości! twoje szaleństwo mu-  
si mi być i tak właśnie zapamiętało, że aż niesz-  
częście o białek traci — lube dziewczęta! siostrę  
mądrych! — czemuż rozum młody

„Czy wiesz jak ziele starca śmiertelny? natu-  
ra w nim jest w sili! i posyła na pamią-  
tkę swyma tobie na przedmiotowi, co ma  
najdroższego.

OFLIA ( 17 17 17 )

„Hilf mir die Welt zu verstehen“

„S... .. flawit po sobi."

„Bywajże zd'ów mój gołabku!

LALR TES

Gdzieś to czytała, i używała go na  
wzmęczone moce z nifty, onby mię na pół tak  
nie poruszył.....

OFELIA, 1881.

Spiewajcież — w grobie w grobie. — wszak  
znacie tę piosnkę? — był to marszałek zdradli-  
wy, który swego pina córkę wykradł. — oto  
jest rozmaryn, na pamiątkę, mój luby! pro-  
szę cię, pamiętaj kochać mię — a tu jest kwia-  
tek, nie zapominaj o mnie — tu są siolki dla  
was, lewkonja — ta ruta dla ciebie (*rodzi-  
je się w tym czasie u śpiewu mowy.*) a tu jest  
koralik mój. Ale wam się waszą rutę z nie-  
iają rō nicą odemnie nosić. To jest siokrótka,  
a tu, ziółko miłosci; chętniebym tćż wam kilka  
siolkow dała; ale ach! wszystkie powiedły od-  
czasu, jak my owdzie umarł! powiadają, że  
piękne miał skonanie.

LAERTES.

Boże odbierz mi czucie!

OFELIA

„Ach, już więcej nie powróci,

„Próżno moje oko płacze,

„Próżno serce mi się smuci,

„Już go więcej nie obaczę!

„Broda jego jak śnieg biała,

„Głowa srebrną porośnięta,

Oh! (płacze)

„Umrzeć! płacz nasz nadaremny!

„Loch go kryje, już podziemny!

Gdzie jest moja kar? — dobra noc wam mo-  
 że damy; dobra piękne damy; dobra noc,  
 (odchodzi)

KROL,

Jdźcie za nią; Królowa — Gildensternie zo-  
 stawcie mię z Laertesem samego. (Królowa i  
 Gildenstern odchodzą.)

## SCENA XI.

KROL LAERTES.

LAERTES

Widzisz ty to? o Bże!

KROL

Laertesie, pozwól mi boleść twą dzielić,  
 albo mi zaprzeczysz prawa moiegó; idź, se-

skł wątpliwosć w tobie gniezdzi, wybierz szę-  
 ło naysądniejszych przyjaciół twoich,  
 niech między mną a tobą miejsce zasięda sę-  
 dziego; a jeżeli mię iakim bądź sposobem, o-  
 twarcie, lub potajemnie w tę rzecz wplata-  
 nego znaydą, niech moja korona, moje życie,  
 i wszystko, co tylko moiem zwac mogę; idzie  
 na odpłat twego pokrzywdzenia. Okaże się  
 zis przeciwie, ustał wiec twój gorący żal,  
 cierpliwością a my wspólnie pracować bę-  
 dzien na zaspokoienie zemsty twoiej.

LAERTES.

I nato przystaie. Jego nagły zgon, po-  
 grzeb potajemny, bez wszelkiej stanowi jego  
 przyzwoitey okazałości, wszystkie zgoła wy-  
 padki tak głośno na mnie wołały, iak gdyby z  
 ziemi az w niebie słyszane bydz chciały, abym  
 ich dochodził. Ktoż jest zaboycą?

KROL

Hamlet! i wiedz o tem, że właśnie on z kto-  
 regó ręki twoy szlachetny poległ oyciec, i na  
 moje godził życie.

LAERTES

Jeżeli to pewna — na co żądam dowodów;  
 dla czegoż on wolny? czemuż przeciw tak  
 szkaradnemu występкови, sadowniczych nie  
 działacie kroków? wszak właśnie wasze bępie-  
 czeństwo, wasza roztropnosć, i wszystko w



świecie radzić wam musiało, sprawcę do kary pociągnąć śmierci.

KROL.

Z dwóch szczególnych przyczyn, które mō że w oczach twoich nie tyle, ile w moich bę dą miały wagi, zaniechałem to przedsięwzię cie. Królowa, matka jego, żyje tak mówiąc, w jego spojrzaniach, a ja, niech to cnotą, lub słabością kto nazwie, kocham ją tak uprzej mie, że iey życzeniom nie odmówić niezdol ąm. Drugim powodem, powszechna przy chylność ludu do Hamleta. Pospolstwo, kto re iego skłonności nie podług swego rozumu, ale podług swoich ócz odmierza — pospól stwo, które go kocha, nie widziałoby w iego ukaraniu występku, ale tylko srogość kary ie go — chcąc ukarać złoczyńcę, który moiego najlepszego zamordował przyjaciela, i mnie samemu na życie nastać, zamyślałem go pod pozorem usunięcia karze praw, i rozpędzenia iego przybranego szaleństwa, ieszcze dziś wy śłać go do Anglii. Przez Gildensterna zaś chciałem do króla Angielskiego, pisać sekre tnie, aby go natychmiast kazał sprzątnąć ze świata, skoro...

## SCENA XII.

GILDENSTERN. DAWNIEYSI.

KROL

Czegoż chcesz Gildensternie?

GILDENSTERN.

Nie wściecie po niefortunściu! szlachetny Laertesie, siostra twoja utonęła.

LAERTES.

Utonęła? gdzie? oh!

GILDENSTERN.

Tuż za pałacem nad samym brzegiem rzę ki stoi wierzba; ona chciała się na nią wdrapać i na obwisłych różczkach swoje słomiane po wikszad wieńce; gałęź się ułamała, a ona z wieńcami w reku wpadła w wodę. Bystrość strumienia porwała ją tak raptownie, że iey nikt (ku pomocy pośpieszyć nie zdołał. Jey rozpostarte suknie długo ją na wierzchu trzy mały, a przez cały ten czas, śpiewała sobie ró zne ulomki ze starych piosneczek; ale to dłu go trwać nie mogło, bo skoro tylko suknie wo dy w siebie nabrały, tak zaraz tę nieszczęśli wą przez swoją wagę, w odmęt zanurzyły. Królowa pani w największym smutku pogrą żona, udała się do swego gabinetu, i prosi cię miłościwy panie, o przyspieszenie wyjazdu Hamleta, zanim ten traf nieszczęsny uisz iego doydzie.

KROL

Laertesie!

LAERTES ( który w ciągu tęg opowieści rzucił się był na krzesło, zrywając się zniadły.)

Potrojne przekleństwo niech trzykroć pa-

dnie na przekłątą głowę tego złoczyńcy, który  
rego b... ty, czyli wyzuł cię z rozumu i ży-  
cia — zniewieścił i żył tłumia moje słowa —  
ale go zemsta moja nie minie...

KROL

Skoro tylko na Angielski brzeg stąpi...

LAERTES.

Jako? Ja miałbym straciwszy oycę i siostrę  
zarazem, późną niepewną zaspakaiać się zem-  
stą? nie, muszę widzieć krew zabójcy, cho-  
ciażbym miał w kościele gardło mu poderznąć.

KROL

Niechże i tak będzie; możesz się twoiej, i  
twoich przyjaciół spodziewać pomocy. Kieby  
go ratowała podłych niewolników wspierać  
zechoć.

LAERTES

Krwia moją i życiem!

KROL.

Niechże jeszcze dziś w oczach twoich ginie.  
(*sekretnie do Gildensterna*) Widzisz sam, ie-  
stem przymuszony — (*złość*) Idź Gilden-  
sternie, powiedz mu, że czekam na niego, i że  
już wszystko do jego podróży przysposobio-  
ne. — Szlachetny Laertes jest mu gotów śmierć  
oyca swego przebaczyć, i spokojnie odiechać  
dozwolić.

GILDENSTERN

Mój królu, otóż on sam nadchodzi:

KROL.

Przejdź za mną podziwy Laertesie! prę-  
tracizny zenisz się za nieważony maiestat,  
za syna i brata. (*odchodzi*)

## SCENA XII.

HAMLET, GUSTAW, GILDENSTERN.

GILDENSTERN.

Mój królewicu! król żyje sobie przy po-  
żegnaniu poiednać się z młodym Laertesem —  
wizytko już do twojej gotowe podróży.

HAMLET.

Do mojej podróży! — dziękuję ci mój pa-  
nie za twoje doniesienie. Biegaj więc tylko,  
tak prętko, jak gdybyś przed śmiercią uciekał  
i powiedz królowi do ucha — że czekam na  
niego. (*Gildenstern odchodzi*)

## SCENA XIV.

HAMLET GUSTAW.

HAMLET

Nie możesz sobie tego wyobrazić Gustawie  
jak się poniekał w sercu moim jakas trwoga  
wzmaga — lecz to niech nie znaczy.

GUSTAW.

Ja sądzę przeciwnie mój królewicu.

HAMLET

Nie to, same dzieciństwo; a wszelako byle-  
by moje dostatecznem, na zatrzymanie mój  
niewiały.

GUSIAW.

Jeżeli cię mój królewicu potajemnie serce  
twoje przejrzęga, radzę go słuchać. Powiem  
żes słaby, że z nikim mówić, tém bardziej  
w podróż puścić się nie możesz.

HAMLRI.

Co, ja miałbym odiechać nie pomściwszy  
się oycu? — ja nie wierzę w przezucia, opi-  
trność niebios aż do upadku jedney rozszerza  
się ptafzyny. Co ma być teraz, to drugi raz  
nie będzie — a co nie będzie teraz to drugi raz  
będzie. Wszystko to od tego zależy, aby być go-  
towym — nadchodzą.

SCENA XV.

KROL, LAERTES, GILDENSTERN, DWORZANIE  
SUITA. (*Służący niesie dwa złote puchary.*)

DAWNIYSI.

KROL

Jdź mój ukochany Hamlecie! okręt twój  
gotowy, wiatr dmie pomysłny, towarzysze  
twoi czekają, wszystko się ku Anglii zwraca.  
Powietrze w Angielskim kraju jest czyste, i  
zdrowe. Ty podwyżysz sławę Duńczyków,  
i powrócisz twemu zwątlątemu zdrowiu pier-  
wotną jego wiosnę — Podaycie mu ten puchar.

HAMLRI

Postawcie tym czasem, postawcie.

KROL

Król piie na szczęśliwy powrót Hamleta.  
Niech to trąby i kotły ogłoszą — a ty Hamle-

cie wypij do szlachetnego Laertes, który ci  
śmierć swego oycy wielkomyślnie i przebacza.  
Twoje zdrowie Hamlecie! (*trąby i kotły od-  
grywają się.*)

SCENA XVI.

KROLOWA, DAWNIYSI

KROLOWA (*całyta puchar dla Hamleta prze-  
znaczony*)

Twoja matka piie do ciebie. Hamlecie na  
twoją szczęśliwą podróż.

HAMLRI

Dobrotliwa matko!

KROL.

Gertrudo nie pij (*do siebie*) za późno!

KROLOWA. (*daie Hamletowi puchar*)

Wypilam — szczęście syna mego.

KROL

Hamlecie przyim tę rękę odemnie.

HAMLRI (*st awia puchar*)

Proszę cię o przebaczenie mój panie, iam  
cię obraził, ale wszyscy przytomni wiedzą, i  
ty sam musiałeś zapamięć słyszeć, jaką choro-  
bą umysłu ukarany jestem. Com uczynił, u-  
czynilem to w przystępie mego szal. nistwa: —  
Nie był to Hamlet, który cię obraził. — Wy-  
staw sobie, iakobym strzałę z cięciwa po nad-  
dach wypuścił, i z samej strony brata mego  
nią ranił.

LAERTES

Jestem spokojny, ile się mię iako syna! brata tycze, ale ile obywatel, muszę się do wy roku stanow sfofować, nie chcąc nadwęgryć w czem kolwiek honoru mego. Tym czasem, dopóki ty nie nastąpi, przyjmuję tę oświadczoną mi przyjaźń, i nie nadużyję iey.

KROL

Daycie im puhary.

LAERTES (do siebie)

Wszelako, ledwo to na fercu znieść mogę.  
(Hamlet i Laertes biorą puhary.)

GUSTAW

Coż to jest krolowy?

HAMLET

Coż ci to matko?

KROL

To tylko mdłości

KROLOWA.

Nie, ten napoy....o sprawiedliwe Nieba! ten napoy był trucizną —

HAMLET.

Trucizną? oto masz truciznę przeklęty mordco! (przebiia Króla)

KROL

Zdrada! ratujcie! (uścisnę w trawie dobywain oręża)

KROLOWA.

Wstrzymay się Laertes! wstrzymacie się Duńczykowie! słuchajcie waszey umiarańcey

Króldwy! w ostatnim zgónie nikt z prawdą się nie miiia. Wasz Król był zabójcą; on strus mego małżonka, a ta wasza Królowa... o cze muz iawa siebie ok! Zaczę maszę — zezwoliła na te zabójstwo (łysku się piorun uderza. królowa pada w krzesło, obecni wzdrygną się z zadumaniem.)

HAMLET

Niebo świadczą iey wyrzanie.

GILDENSTERN

Przeklęty więc niech będzie ten oręż, i ta ręka która go znova chwyci! (rzucaszpadę)

KROLOWA

O iak straszny i okropny sąd czeka na dem na! Hamlecie przebacz mi! tylko jedne uściśnienie Hamlecie!

HAMLET

Matko! pojednay się z Niebem!

KROLOWA

O mój synu! mój występek odpycha mię od twego serca! o, daleko straszniej iak ta trucizna dręczy zbrodnia duszę moją! Przebacz mi Hamlecie! przebaczcie mi Duńczykowie! nie obarczajcie mię do grobu przekleństwem waszym. Wasz król poinszczony! Hamlecie synu mój! O nieba zlitujcie się nademną! (uścisnę ręce do Hamleta, ale u tym samym czasie, gdy on się do nię nadciąga, pada i kona)



LAERTES

Jeżeli spokojny, ile się mię jako syna! brata tycze, ale ile obywatel, muszę się do wy roku stanów stosować, nie chcąc nadwierać w czemkolwiek honoru mego. Tym czasem, dopóki ty nie nastąpi, przyjmuję tę oświadczoną mi przyjaźń, i nie nadużyję jej.

KROL

Daycie im puhary.

LAERTES (do siebie)

Wszelako, ledwo to na sercu znieść mogę.  
(Hamlet i Laertes biorą puhary.)

GUSTAW

Coż to jest krolowy?

HAMLET

Coż ci to matko?

KROL

To tylko mdłości

KROLOWA.

Nie, ten napoy....o sprawiedliwe Nieba! ten napoy był trucizna —

HAMLET.

Trucizna? oto masz truciznę przeklęty mordco! (przebił Króla)

KROL

Zdrada! ratujcie! (wszyscy w truchle dobywają oręża)

KROLOWA.

Wstrzymaj się Laertes! wstrzymajcie się Duńczykowie! słuchajcie waszey umierającej

Króldwy! w ostatnim zgonie nikt z prawdą się nie mija. Wasz Król był zabójcą; on struł mego małżonka, a ta wasza Królowa.... o czeż muż sawa siebie oskarżać muszę — zezwoliła na te zabójstwo (łyśka się piorunem uderza, królowa pada w krzesło, obecni wzdrygają się z zadumienia.)

HAMLET

Niebo stwierdza jej wyznanie.

GILDENSTERN

Przeklęty więc niech będzie ten oręż, i ta ręka która go znova chwyci! (rzucił spadę)

KROLOWA

O jak straszny i okropny sąd czeka na demną! Hamlecie przebacz mi! tylko jedne uściśnienie Hamlecie!

HAMLET

Matko! pojednaj się z Niebem!

KROLOWA

O mój synu! mój występki odpycha mię od twego serca! o, daleko straszniej jak ta trucizna dręczy zbrodnia duszę moją! Przebacz mi Hamlecie! przebaczcie mi Duńczykowie! nie obarczajcie mię do grobu przekleństwem waszym. Wasz król pomierzony! Hamlecie synu mój! O nieba zlitujcie się nademną! (wyciąga rękę do Hamleta, ale w tym samym razie, gdy on się do niej nadchyła, pada i kona)

LAERTES

Niebo jest sprawiedliwie! przebacz mi kró-  
lewicu! byłem uczestnikiem téj szkaradnosci.  
Na zabójcy oycy mojego, zawszebym się był  
zemścił, ale coby zdraycę przeciw swemu królo-  
wi, sądziłem godnym być trucizny. Prze-  
bacz mi panie! Śmierć oycy mojego niech nie  
pada na ciebie—

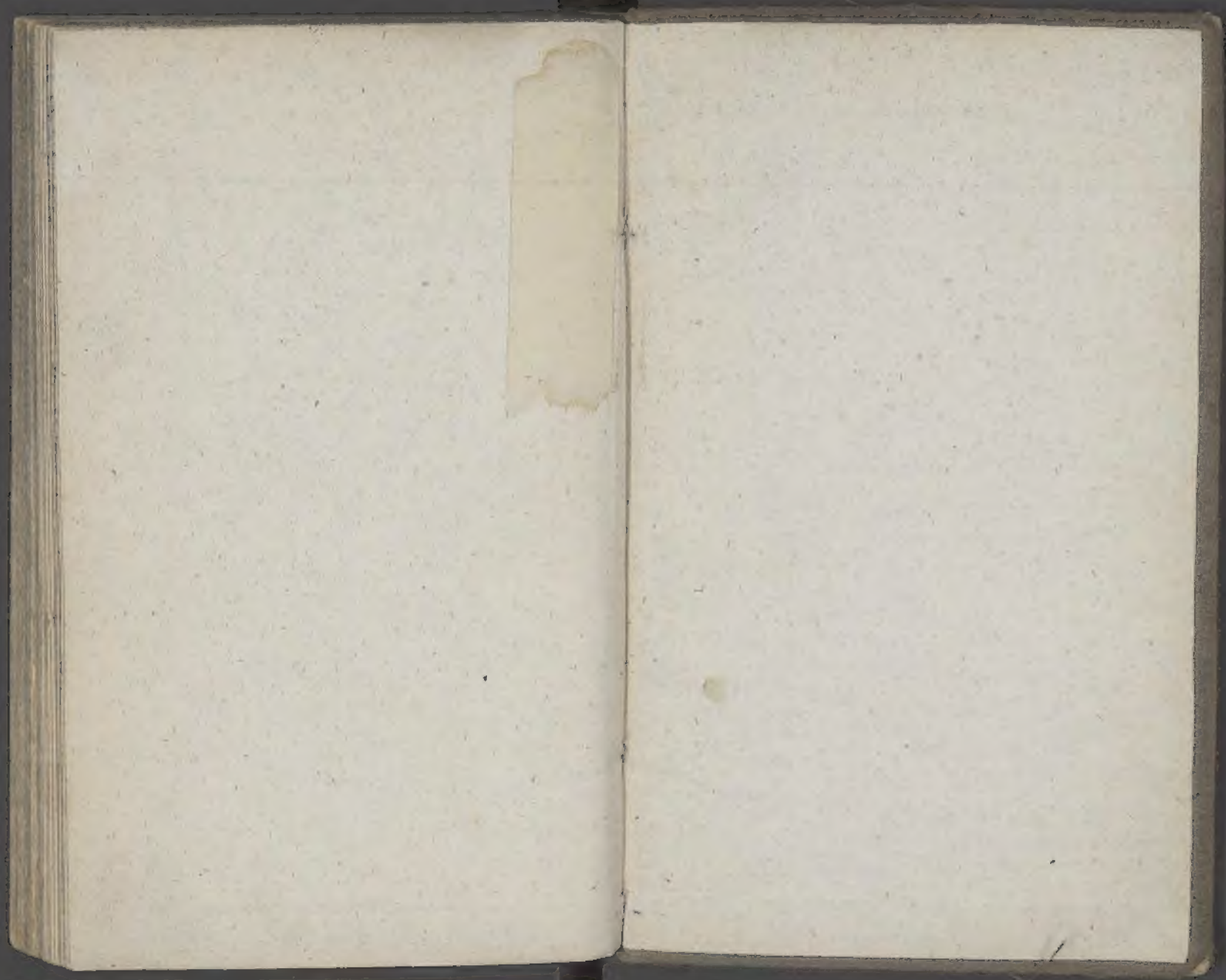
HAMLET. (*ściska go za rękę*)

Ani też śmierć matki mojej na ciebie— La-  
ertesie! — moja biedna matko! — wy, tém  
zdarzeniem wylęknieni przyjaciele, bądźcie  
świadkami między mną i Danią tego okropne-  
go wypadku! wam jedynie pozostawiam mój  
honor, i moje usprawiedliwienie.

KONIEC TRAGEDYI.







BOOKKEEPER 2010



0010121257